

KONKRETY

nr 48

16
STRON

ILUSTROWANY TYGODNIK
ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

ROK II (NR 81) 30 LISTOPADA 1973 R. CENA 2 ZŁOTE

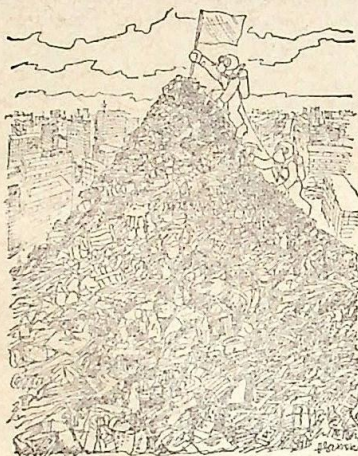


8888 godzin cierpliwości

W zakładzie zegarmistrzowskim przy ul. Armii Czerwonej nr 25 w Lubinie, który podlega WSP „Precyzja” we Wrocławiu, oddałam 23 listopada 1972 kominkowy zegar do naprawy (kwit nr 035502). Przyjmujący – po ustaleniu rodzaju uszkodzenia okazało się, że trzeba wymienić tylko sprężynę – podał mi termin odbioru 15 grudnia 1972 (takiej samej adnotacji dokonał na wydany mi kwiecie). Gdy zgodnie z zapowiedzią zgłosiłam się po tych trzech tygodniach, okazało się, że zegar nie jest naprawiony. Otrzymałam następny termin – za miesiąc. Później były kolejne – za tydzień, we wtorek, w środę... i tak minął rok.

Gdy pod koniec października 1973 zażądałam nie naprawionego zwrotu zegara odmówiono mi jego wydania informując, iż jest on rozebrany. Na dodatek przy owej „rozbiórce”, zegarmistrz coś tam jeszcze uszkodził („poupywał”) i musi to naprawić! Wyznaczono mi więc termin znów na „środę”. Znając z doświadczenia solidność pracowników punktu, ich szacunek dla czasu klienta nie wiem, o którą środę im znów chodzi. Może więc przełożeni tych panów, znajdujący się we Wrocławiu, ustalą, kiedy ostatecznie otrzymam NAPRAWIONY ZEGAREK. Może również przy okazji sprawdzą z ilu podobnymi naprawami zalega owa oferująca swoje „usługi dla ludności” placówka.

Z poważaniem IZABELA WILK
Lubin H. Sawickiej 15/12



Rys. Henryk Bzdok



GÓRNICZEJ BRACI-STO LAT!

Fot. Tadeusz Drankowski

CZAS PISAĆ HISTORIĘ (6)

UŻ są gotowe powielone w tysiącach egzemplarzy zaproszenia na tegoroczne uroczystości barburkowe w zagłębiu miedziowym. Święto, które na tej ziemi stało się wydarzeniem coraz powszechniejszym. Kiedyś było świętem garstki ludzi, którzy w „Lenie” rozpoczynali miedziowy fedunek. Dzisiaj Barburka w ZG „Lubin”. Barburka w ZG „Polkowice”. Barburka w Przedsiębiorstwie Budowy Kopalń Rud Miedzi. Barburka w... Dzisiaj Barburka w Złotoryi najskromniejsza chyba.

Ostatni miesiąc eksploatacji rozpoczynają w „Lenie” z wykonanym planem na rok 1973. Ostatni miesiąc eksploatacji. Coraz częściej i coraz głośniej mówią górnicy w „Lenie” o pracy która ich czeka po Nowym Roku. Chętnie słuchają opowiadań o nowym zagłębiu. Wypytyują swoich kolegów, którzy już wcześniej przeszli do pracy w „Konradzie”, „Lubinie”, „Polkowicach”, „Rudnej” — o warunki pracy, o jej organizację. Coraz częściej też wracają w rozmowach do przeszłości, do wspomnień.

dalej czytaj na str. 4

NAJMILSZA SERCU

KONKRETY tygodnia

W dniach 22-26 listopada obchodziliśmy w kraju Dni Honorowego Krwiodawstwa. Ta szlachetna forma pomocy przy ratowaniu ludzkiego życia rozwija się z każdym rokiem. W roku 1972 honorowi krwiodawcy z Dolnego Śląska oddali łącznie 10.660 litrów krwi. Do przodujących w tym roku powiatów należą Bolesławiec (630 litrów) i Jawor (540 l.).

Głogów

Oddział Drogowy PKP w Zielonej Górze przystąpił do odbudowy drugiego toru linii kolejowej na trasie Zielona Góra — Wrocław. Dzięki modernizacji tej magistrali, która w następnej pięcioletce zostanie zelektryfikowana, czas jazdy do Wrocławia znacznie się skróci.

Legnica

Prez. WRN we Wrocławiu rozpatrywało 24 listopada przebieg realizacji prac porządkowych w mieście i powiecie legnickim za trzy kwartały br. Przykładem dobrze pojętego obywatelskiego zaangażowania jest gmina Wądroże Wielkie, gdzie wartość społecznych prac przy porządkowaniu poszczególnych wsi szacuje się na 2,5 miliona złotych. W powiecie programem kompleksowego porządkowania objęto w tym roku dwadzieścia jeden wsi. W samej Legnicy realizacja programu porządkowania pozostawia jednak jeszcze wiele do życzenia.

Lubin

Przedstawiciele władz politycznych i administracyjnych powiatów zagłębia miedziowego oraz Podsubecia spotkali się 22 listopada w Lubinie, by wspólnie rozważyć możliwości zapewnienia pracownikom LGOM atrakcyjnego spędzenia wolnego czasu po pracy. Wprowadzeniem do dyskusji był referat dyrektora naczelnego kombinatu, Tadeusza Zastawnika. Wynikało z niego, iż obecna baza zakładów LGOM nie może zaspokoić rosnących potrzeb, że konieczna jest zaplanowana współpraca z turystycznym zagłębiem dolnośląskim. Tylko wzajemna orientacja w potrzebach obu partycypujących stron, może dać załogom gwarancję właściwych warunków wypoczynkowych. Uczestnicy narady postanowili m.in. powołać radę programową rozwoju bazy wypoczynkowej LGOM, która by koordynowała wszystkie poczynania.

W tej niezwykle ważnej dla ludzi miedzi naradzie uczestniczył sekretarz KW partii Janusz Owczarek, przedstawiciele WKKFiT-u i SARP-u. Organizatorem zaś był zarząd lubińskiego oddziału SITG.

Tematem obrad plenum KP PZPR były sprawy pracy ideowo-wychowawczej z młodzieżą. W prezentowanym programie pracy oraz w dyskusji podkreślano potrzebę szerokiego współdziałania organizacji

politycznych, społecznych, aktywów zakładowych i szkół. Praca z młodzieżą winna być wielokierunkowa i przebiegać na różnych płaszczyznach. Podnoszeniu kwalifikacji zawodowych młodzieży winno towarzyszyć jej społeczne uaktywnienie i wzrost odpowiedzialności za losy kraju. W obradach uczestniczył przewodniczący WKKP — Antoni Trembulak oraz sekretarz Rady Wojewódzkiej FSZMP — Adam Zindulski.

Wyrazem uznania za dotychczasowy dorobek w pracy z młodzieżą było wręczenie aktywnej działaczce społecznej — Wandzie Goeblowej Złotej Odznaki im. Janka Krasickiego.

Przedstawiciele załóg górniczych i lubińskich placówek handlowych odbyli wspólne robocze spotkanie, podczas którego przedyskutowano sprawy bliskie tym, którzy znajdują się po obu stronach lądy. Wymiana doświadczeń, poznanie warunków pracy, a także podejmowanie wspólnych działań na rzecz przyspieszenia nowych inwestycji powinny w przyszłości przyczynić się do poprawy poziomu pracy handlu i usług. Inicjatywa tak pomyślanej konfrontacji możliwości i potrzeb zapoczątkowana przez KP partii w Lubinie, spotkała się z przychylnym przyjęciem obu partycypujących stron.

Wołów

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego w Wołowie zameldowało 22 listopada o wykonaniu planu rocznego.

Budowlani z przedsiębiorstw PBRol. w Sycowie, w Wołowie i PRIM we Wrocławiu przekazali 26 listopada kombinatowi PGR w Mościcach nowoczesną fermę hodowlaną. Jest ona obliczona na 3100 sztuk, a koszt budowy wyniósł 81 mln zł. Ta pierwsza na Dolnym Śląsku przemyślna bukalarnia obejmuje cztery budynki produkcyjne, budynek kwarantanny oraz obiekty towarzyszące (m.in. jedenaście domów dla pracowników).

W uroczystym przekazaniu obiektu wzięli m.in. udział i sekretarz KP partii w Wołowie Czesław Maczyński oraz wiceprzewodniczący Prez. WRN. Władysław Zakrzewski. Dziesięciu wyróżniającym się pracownikom z jednostek budowlanych wręczono Złote i Srebrne Odznaki „Zasłużony dla Dolnego Śląska”.

Z mieszkańcami Lubiąża spotkał się 24 listopada kandydujący z tego obwodu na radnego do WRN, prezes WK ZSL — Bernard Rośkie-wicz. Wyborcy poruszali problemy usprawnienia prac terenowej administracji oraz poprawy zaopatrzenia wsi w wodę.

Złotoryja

W trwającej kampanii wyborczej i spotkaniach z kandydatami na radnych na czoło wysuwają się spotkania w większych zakładach pracy. W dyskusji pada wiele wniosków, które mają przyspieszyć realizację planu pięcioletniego i uchwał Krajowej Konferencji Partyjnej. Jedną z takich gospodarskich narad odbyła się 27 bm. w „Agromecie”.

HASŁO POMOCNA DŁOŃ

Otrzymaliśmy pierwsze zgłoszenia w naszej akcji. Koło ZMS oddziału wydobywczego nr 3 ZG „Lubin” zebrało 2000 zł i przekazało tę kwotę miejscowemu PKPS.

BARBURKA 73

GÓRNICZA Barburka — 73 zamyka piąty rok eksploatacji nowych kopalń zagłębia miedziowego. Poszczególne zakłady LGOM przygotowały z tej okazji wiele atrakcyjnych imprez, spotkań i wieczorów towarzyskich. Nie jesteśmy w stanie publikować całego bogatego programu. Chcemy jedynie zasygnalizować imprezy najważniejsze.

I. CENTRALNE UROCZYSTOŚCI ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO

4 grudnia (godz. 10) — centralna akademie górnictwa rud miedzi w sali widowiskowej DKZM z udziałem członka KC PZPR, ministra przemysłu ciężkiego Włodzimierza Lejczaka i członka KC, I sekretarza KW partii we Wrocławiu Ludwika Drożdża. W części artystycznej wystąpi zespół estradowy wojsk lotniczych z programem „Lotnicy — górnikom”.

Po akademii uroczystość nadania honorowych szpad górniczych z udziałem zaproszonych gości w Liceum Ogólnokształcącym.

II. UROCZYSTOŚCI W ZAKŁADACH PRACY

ZG „Lubin”

2 grudnia — akademie w DKZM poprzedzi uroczystość wręczenia odznaczeń najbardziej zasłużonym i jubilatam.

3 grudnia — cykl spotkań z rencistami, a wieczorem na rynku lubińskim barwne widowisko gwarkowe — „Skok przez skórę”. Zakładowy zespół estradowy i orkiestra będą się prezentowały na akademii w dniu 2 i 4 grudnia (o godz. 18) na uroczystym koncercie dedykowanym górniczym załogom Lubina.

ZG „Polkowice”

1 grudnia — capstrzyk górniczy (godz. 18) i karczma piwna (godz. 19).

3 grudnia — akademie w cechowni na szymbach głównych (godz. 15). W części artystycznej występ Estrady Ziemi Lubuskiej.

5 grudnia — uroczyste zakończenie II olimpiady hoteli robotniczych.

ZG „Konrad”

4 grudnia — akademie w Bolesławcu (BOK godz. 15). Występ Estrady Dolnośląskiej z udziałem M. Rodowicz i J. Kubickiej.

ZG „Lena” w Wilkowie

3 grudnia — capstrzyk górniczy (godz. 17).

4 grudnia — koncert orkiestry górniczej w Złotoryi (godz. 11) i akademie (o godz. 14 — PDK).

ZG „Rudna” w budowie

3 grudnia — akademie w Polkowicach (kino „Skarbnik” godz. 15).

Barburkowe uroczystości odbędą się ponadto w „Legmecie”, Zakładzie Transportu, Zakładzie Remontowo-Montażowym, SOWI, Zakładach Badawczych i Projektowych Miedzi „Cuprum”, Zakładzie Doświadczalnym, PBKRM, Zarządzie KGHM, PBMPK, PBKR Częstochowa, w zespołach szkół górniczych w Lubinie i Bolesławcu.

Wśród wielu imprez sportowych, jakie odbędą się w Lubinie, zwracamy uwagę na „Barburkowy Mityng Spadochronowy” (lotnisko, 3 i 4 grudnia).

(tw)



Karkonosze są atrakcyjne nie tylko zimą. Fot. Tadeusz Szwed



Redaguje zespół w składzie: Zygmunt Luszczyński, Tadeusz Matkowski (fotoreporter), Stanisław Pelczar, Ryszard Pollak (redaktor naczelny), Tadeusz Rollauer (sekretarz redakcji), Maria Samborska, Elżbieta Tomaszyniec (redaktor techniczny).

Adres redakcji: 59-300 Lubin ul. Armii Czerwonej 4/4. Telefon: sekretariat, redaktor naczelny — 42-260, sekretarz redakcji — 42-870, publicysta, administracja — 42-370.

Wydawca: Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocław, ul. Podwale 62. Druk — Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Wrocław, ul. Piotra Skargi 3/5. Reklamę nie zamówioną redakcja nie zwraca. Zastrzeżenie: prawo skracania materiałów nie zamówionych. Ogłoszenia drobne dotyczące kupna, sprzedaży, zgub, zamiany mieszkań itp. przyjmowane są codziennie w godzinach pracy redakcji w Lubinie (ul. Armii Czerwonej 4/4) i w Warszawie (ul. Nowy Świat 15).

WARUNKI PRENUMERATY: cena prenumeraty krajowej rocznie: 104 zł, półrocznie 52 złote, kwartalnie 26 złotych. Prenumeraty przyjmowane są od dnia 10 każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Prenumeratę na kraj dla czytelników indywidualnych przyjmują urzędy pocztowe oraz listonosze. Wszystkie instytucje państwowe, społeczne i w miastach zamawiają prenumeratę wyłącznie za pośrednictwem oddziałów delegatur RSW „Prasa — Książka — Ruch”. Pozostałe — mające siedzibę na wsi lub w innych województwach, w miejscowościach, w których nie ma oddziałów delegatur, zamawiają prenumeratę za pośrednictwem urzędów pocztowych. Prenumeratę dla zagranicy przyjmuje RSW „Prasa — Książka — Ruch” Biuro Kolportażu Wydawnictwa Zagranicznych, Wronia 23, 00-840 Warszawa, konto 1-6 1000024. Cena prenumeraty dla zagranicy jest wyższa od prenumeraty krajowej o 40 procent.

Numer indeksu 36479

J

ANUSZ BIAŁECKI,
przewodniczący Ra-
dy Powiatowej
FSZMP nie ukrywa
dumy: „Jurek Szu-
ba? Wspaniały chłopak i akty-
wista. Obyśmy mieli takich
więcej”. Jeszcze przed rozmową z Januszem identyczną opinię usłyszałem z ust I sekretarza Komitetu Zakładowego PZPR, Zbigniewa Pietkiewicza.

Inżynierowi Szubie złożyłem wizytę w domu. Miałem w zanadrzu między innymi pytanie o hobby, ale gospodarz mnie wyreczył. Zaserwowanych przez niego przysmaków nie powstydziliby się szef kuchni najznakomitszego lokalu. „Wyobraź sobie — usłyszałem — że pitraszenie sprawia mi wyjątkową przyjemność”. Mam nadzieję, że Jurek wybaczy mi niedyskrety, jeśli dorzucę jeszcze, że z równą co w kuchni wprawą, obchodził się on z trzymiesięcznym synem Tomaszem.

Mgr inż. Jerzy Szuba jest legnickaninem. W Legnicy skończył znaną w województwie wrocławskim, jedno z pierwszych na Dolnym Śląsku Liceum Ogólnokształcące nr 1. W jego życiorysie nie ma rewelacji. Po maturze, wydział mechaniczno-energetyczny Politechniki Wrocławskiej, stypendium z Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie, zmiana stanu cywilnego. W roku 1971 inżynier z pachnącym jeszcze farbą drukarską dyplomem, znalazł się w Głogowie.

— Dlaczego wybrałeś akurat to miasto?
— Miałem zamiar pracować w Turoszowie, ale nie wiem, czemu tam mi się nie podobało. Wybrałem Głogów. Dlaczego? Ma to miasto w sobie jakiś bakcył... poza tym głogowska huta jest zakładem nowym, a więc ciekawym. Młody inżynier skierowany został w 1971 roku na wydział remontów energetycznych. Okres adaptacji trwał bardzo krótko. Po czterech miesiącach Jurek awansował ze stażysty na mistrza remontów i utrzymania ruchu. Nie zgubić się po kilku zaledwie miesiącach pracy w skomplikowanym systemie energetycznym, to doprawdy nie laża sztuka. Jerzy Szuba dokonał tej sztuki. „Nikogo nie obchodzi — wspomina dzisiaj — że jakiś młody inżynier nie daje sobie rady, gubi się w pracy. Roboty musi być wykonana, urządzenia energetyczne muszą grać, ponieważ warunkują one funkcjonowanie całej huty. Trzeba było sobie jakoś radzić...”. Mam chyba prawo napisać, że inż. Szuba radził sobie doskonale, skoro wkrótce spotkał go kolejny awans — na kierownika oddziału remontów energetycznych.

— Praca zawodowa to jedna karta twojego życiorysu. Wydaje mi się, że bardziej znany jesteś w Głogowie jako aktywista młodzieżowy. Najlepszy dowód że ZMS desygnował ciebie do Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. Jak przyjąłeś wiadomość o kandydaturze?

— Czy może być inna odpowiedź, jak tylko ta, że byłem całkowicie zaskoczony. Zadaję sobie dzisiaj pytanie, dlaczego właśnie ja, młody człowiek z dwuletnim zaledwie stażem pracy, od niedawna związany z województwem zielonogórskim. Dlaczego nie ktoś starszy i bardziej doświadczony? Ale jak widziałem staram się mężnie znosić ten zaszczyt...
— Od kiedy datują się twoje kontakty z organizacją młodzieżową?

— Do ZMS-u wstąpiłem jeszcze w szkole średniej w Legnicy. Niestety, na studiach nie byłem aktywny. Na moim wydziale o ZMS-ie było cicho. Poza tym byłem mocno zaabsorbowany nauką. Kiedy jednak znalazłem się w Głogowie, zaraz poprosiłem w zarządzie zakładowym ZMS o przydzielenie mi zadania...

Na brak pracy społecznej nie mogę się już skarżyć. Muszę ci powiedzieć, że moją życiową pasją jest film. Oczywiście film wartościowy. Podczas studiów byłem członkiem DKF. Teraz marzę o tym, żeby po wybudowaniu w Głogowie kina, stary obiekt wykorzystać jako kino studyjne. Myślę też o zorganizowaniu dyskusyjnego klubu filmowego. A póki co „rozkreciliśmy” z Januszem Białeckim ZMS-owską akcję pod nazwą „Z filmem na ty”. Jak łatwo się domyśleć, chodzi o zbliżenie młodych ludzi do wartościowych pozycji światowej kinematografii, właściwy odbiór i interpretację dzieł filmowych.

— Jeżeli wybory obdarzą cię mandatem zaufania, czego ci z całego serca życzę, jaką problematykę będziesz chciał podjąć na forum WRN?

— Ponieważ jestem działaczem młodzieżowym, wysunietym do WRN przez ZMS problemy tego właśnie środowiska są mi najbliższe. Problematyka jest szeroka i można o niej prawie godzinami. Mnie interesuje przede wszystkim proces adaptacji zawodowej i społecznej. Huta Mie-

dzi „Głogów” jest zakładem młodym. Zakładem, w którym nowo przyjmowani do pracy młodzi ludzie gubią się w wielu sprawach. Takim ludziom organizacja młodzieżowa powinna podać rękę, pomagać im, aby nie czuli się zagubieni i osamotnieni. Zarząd zakładowy ZMS ma już w tym względzie pewne tradycje, ale możliwości jest jeszcze więcej. Problemy adaptacji zostały zresztą wyeksponowane na konferencji sprawozdawczo-wyborczej, którą mamy już za sobą.

W trakcie naszej rozmowy, wróciła z kursu samochodowego mgr inż. Maria Szuba małżonka kandydata na radnego WRN. absolwentka Wrocławskiej Wyższej Szkoły Rolniczej Gospodarki domu, rodowita wrocławianka, nie wyobrażała sobie, że po studiach mieszkać będzie poza Wrocławiem. Stało się inaczej, ale pani Maria nie narzeka. Polubiła Głogów zżyła się z tym miastem. Miastem, w którym pracuje jako... naczelnik gminy Głogów. Maria Szuba jest jednym z pięciu w województwie zielonogórskim naczelników gmin odmiennej płci.

MŁODZI LUDZIE GUBIA SIĘ W WIELU SPRAWACH

IGOR GOŚKO



Mgr inż. Jerzy Szuba: ma to miasto w sobie jakiś bakcył.
Fot. Ryszard Kulesza

LUDZIE I KONKRETY



W kolejce

Od siedmiu lat pracuję w Zakładach Górniczych „Lubin” — Szyb Główny. Jak daleko sięgnę wstecz pamięcią, nie zmienia się na lepsze sprawa wydawania sortów roboczych, a wygląda to tak, jak poniżej opiszę.

Pomieszczenie „biura” magazynu mieści się w klitce nie mającej chyba więcej jak czterech metrów kw. powierzchni. Pracując w tym pomieszczeniu trzy kobiety. Widać tylko ich głowy wystające pomiędzy zastawionych skrzynkami stołów. W skrzynkach znajdują się kartoteki. Na drzwiach tego „mini-biura” wisi tablica: „Nieczynny od dnia 25 każdego miesiąca do dnia 5. Godziny wydawania od 7.00 do 11.00 oraz od 13.00 do 14.00”.

Siódmego listopada o godzinie 9.00 zająłem miejsce w kolejce. Przede mną stało około 10 osób. Stałem do godziny 11.00, za mną jeszcze cztery osoby. Przed moim nosem zatrzasnęły się drzwi. PRZERWA do godziny 13.00. O godzinie 12.00 zająłem ponownie miejsce w kolejce. Przyszli również ci, którzy stali podobnie jak i ja przed godziną 11.00. Byli wcześniej podobno ze skargą w Radzie Zakładowej. Tam podobno „rozłożyli tylko ręce”.

Obok drzwi magazynu jest okienko „w sezonie zimowym nieczynne”. Wszystko odbywa się w drzwiach, przez które podaje się książeczki sortów roboczych oraz odbiera ponad głowami innych obuwie i tak zwane ciuchy.

Pracownicy magazynu są ciągle zdenerwowane, gdyż — nie zawsze słusznie — padają pod ich adresem słowa obraźliwe. Panuje obustronna opryskliwość. Wszystko spowodowane zdenerwowaniem.

Widziałem w kolejce ludzi w ubraniach roboczych. Ten czas, kiedy stali w kolejce powinni być być przeznaczonym na pracę. Inni, w dniu wolnym, chcą odpocząć, a nie wycierać przez kilka godzin ściany magazynu. W tej sytuacji z magazynu pobiera się „to co dojdzie”. Masz wzrost 160 cm, ubranie na 180 cm. Obuwie podobnie. Ale to są kłopoty, o których znów wiele można by było pisać.

Ja miałem do pobrania tylko ręcznik. Otrzymałem go o godzinie 13.25, po przeszło czterech godzinach pobytu w magazynie i jego okolicach. O godzinie 14.00 rozpocząłem zdenerwowany pracę.

Szanowna Redakcjo! Pomóż załatwić tę sprawę.

NAZWISKO I ADRES
ZNANE REDAKCJI

Red. Jesteśmy przekonani, że sprawa zostanie bardzo szybko załatwiona w samym zakładzie.

LUDZIE I KONKRETY

(DALSZY CIĄG ZE STR. 1)

MÓWIENIE I pisanie o trudnych początkach to już banał. Jakże więc nazwać początki na „Lenie”? Brakowało przecież wówczas wszystkiego: fachowców, maszyn, narzędzi. Nade wszystko brakowało pomp potrzebnych do odwadniania kopalni. To były kłopoty, z którymi musieli się borykać przez długi czas.

Teraz tamte kłopoty są przyczynkiem do żartów, do anegdotycznych opowieści. Któż dzisiaj nie uśmiechnie się słuchając opowiadania o poważnych zebraniach, na których zapalczywie dyskutowano nad kształtem i konstrukcją łopaty.

Wiele się teraz mówi o kłopotach kadrowych w nowym zagłębiu, o fluktuacji. Dwaście lat temu te same kłopoty dominowały w „Lenie”. Brakowało ludzi, brakowało tradycji. Dzisiaj Złotoryja jest chyba najbardziej górniczym miastem ze wszystkich miast zagłębia miedziowego.

Koniec listopada 1973 roku. Godzina 14.00. Na dół zjeżdża druga zmiana. Do pracy przystąpią górnicy z jedyne go już oddziału wydobywczego. Józef Jaroszek – siedemnaście lat na „Lenie”, Jan Kwiecień – dziesięć lat... Nie ma wśród nich nowicjuszy. Kiedy po felezunku w komo-

rze doszliśmy ze sztygarem objazdowym Józefem Czapigą i sztygarem zmianowym Andrzejem Dankiem na ścianę 656/2, brygada Zbigniewa Cmikiewicza miała za sobą już kawal roboty. Tutaj nie ma miejsca na pytania w rodzaju: „Jak się wam pracuje?” O organizacji pracy i o podobnych sprawach przestali w „Lenie” dyskutować już wiele lat temu. Została stara wypróbowana kadra. Każdy wie, co do niego należy, nie trzeba pilnować, przypominać. Łżej się pracuje.

Zakłady Górnicze „Lena” wydały pamiątkowy znaczek. Obok nazwy zakładu figurują na nim dwie daty: 1947–1974. Przez ten czas pracowało w „Lenie” ponad dwadzieścia tysięcy osób. Dla niektórych był to tylko krótki epizod w życiu. Ale dla wielu zakład ten był szkołą górniczego fachu. O zasługach „Leny” w rozwoju miedziowego górnictwa będą zapewne kiedyś pisać historycy. Te zasługi będzie można nawet po latach korzystając z archiwum wyliczyć. Czas jednak w sposób bezwzględny zacierać będzie najbardziej epizody tamtych dni. Ich niepowtarzalną atmosferę. Warto więc chyba jak najszybciej pomyśleć o wydawnictwie, w którym znalazłoby się miejsce na autentyczne wspomnienia górników „Leny”.

Już wkrótce coraz częściej mówić i pisać się będzie nie o Zakładach Górniczych „Lena”, ale o Zakładach Mechanicznych „Lena”. W biurze urzęduje już zastępca dyrektora do spraw nowej produkcji mechanicznej, mgr inż. Tadeusz Koitoń. Już od dłuższego czasu trwają intensywne przygotowania do uruchomienia nowej produkcji. Od początku zajmuje się tymi zagadnieniami kierownik działu rozwoju techniki inż. Zenon Łojewski. Będą w „Lenie” produkować e-

lementy do maszyn i urządzeń górniczych. Nie straci więc ten zakład i Złotoryja bezpośrednich związków z górnictwem.

Wielu górników z „Leny” już zasililo załogi pozostałych zakładów górniczych. Pracują w nowych warunkach, obsługują nowoczesny sprzęt, ale w każdej sytuacji korzystają z doświadczeń, które zdobyli w „starej Lenie”. Ckazuje się, że te doświadczenia sprawdzają się wszędzie. Związkowa Rada KGHM, Rozgłośnia Polskiego Radia we Wrocławiu oraz redakcja „Konkretów” ogłosiły plebiscyt barburkowy na „Najpopularniejszego Górnika Zagłębia Miedziowego – 73”. Zgłoszono sześć kandydatur. Trzeci spośród zgłoszonych do plebiscytu ma w swój pracowity życiorys wpisana pracę w Zakładach Górniczych „Lena”. Ma ten fakt swoją oczywistą wymowę.

We wtorek, 4 grudnia, w sali Powiatowego Domu Kultury w Złotoryi rozpocznie się o godzinie 14.00 Akademia barburkowa Zakładów Górniczych „Lena”. Nie będzie to akademia najokazalsza spośród tych, które odbędą się z okazji górniczego święta na terenie całego zagłębia miedziowego, ale będzie ona najmiłsza sercu wielu górników pracujących na tej ziemi. To będzie znakomity moment na chwilę refleksji. Na pochylenie czoła przed dziełem, którego zbiorowymi autorami byli wszyscy górnicy „Leny”.

CZAS PISAĆ HISTORIĘ – (6)

NAJMILSZA SERCU

STANISŁAW PELCZAR



Zakłady Górnicze „Lena”. Oddział wydobywczy. Brygada Zbigniewa Cmikiewicza.

Fot. Tadeusz Matkowski



„To był po prostu żart”

Zarząd Cechu Rzemiosł Różnych w Lubinie informuje, że skargę złożoną za Waszym pośrednictwem przez ob. Z. T. na właścicielkę zakładu fryzjerskiego w Lubinie ul. Drzymały 1 rozpatrzone ponownie na posiedzeniu zarządu.

Po przeprowadzeniu szczegółowego rozpoznania w tej sprawie, znaleźliśmy świadków sytuacji, jaka zaistniała w wyżej wymienionym zakładzie w dniu 21 lipca br. Zarząd po przeanalizowaniu całej sprawy skierował wniosek do Sądu Cechowego o ukaranie ob. Usowicz i udzielono jej nagany za niewłaściwy stosunek do klientów.

Uprzejmie prosimy o przeproszenie w naszym imieniu Obywatelki Z. T. za niewłaściwe zachowanie się właścicielki zakładu rzemieślniczego.

Starszy Cechu
Rzemiosł Różnych
Jan Rębisz

Od red.: Dziękujemy Zarządowi Cechu za wnikliwe dochodzenie i rozpatrzenie sprawy. Jesteśmy przekonani, że odtąd każdy głos naszych Czytelników będzie uważnie i gruntownie analizowany.

Wędrowki z bielizną

Do dnia 16 listopada br. w śródmieściu Legnicy przy ul. Wjazdowej był magiel elektryczny. Ponieważ budynek, w którym się on znajdował, został przeznaczony do remontu, punkt przeniesiono na ul. Traugutta. W tej sytuacji, gdy najbliższy tego typu punkt mieści się przy u. Roosevelta musimy odbywać z ciężkimi kosztami bielizny odległe wędrowki. Znając czas trwania kapitalnych remontów prosimy, by Prezydium MRN rozpatrzyło możliwość ponownego zlokalizowania punktu z takimi usługami gdzieś w naszej dzielnicy. Sprawa ta, choć pozornie drobna, wcale nie jest taka błaha.

LIST PODPISAŁO 51 PAŃ
zamieszkałych przy ul. Wjazdowej,
i Chojnowskiej,
Młynarskiej, Paderewskiego

„Kto będzie trąbił?”

Wydział Prezydialny Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bolesławcu informuje, że odrestaurowanie ratusza stanowiło i w dalszym ciągu stanowi poważny problem. W obecnej fazie trwają intensywne prace tak konserwatorskie, jak i przy adaptacji niskiego parteru. Do końca br. zostaną zakończone prace przy remoncie wieży, na której, jak w artykule wspomniano, został uruchomiony zegar, a w niedługiej przyszłości zostaną uruchomione urządzenia dzwonowe tegoż zegara. Jeżeli chodzi o odpowiedź na pytanie zawarte w tytule, to, niestety, nie możemy sobie pozwolić na taki luksus, aby zatrudnić na etacie trębacz. Mamy nagrany na taśmie hejnał, który w okresie „Wiosny Bolesławieckiej” jest odtwarzany.

Poważnym problemem pozostało nadal wyposażenie wnętrza dolnego parteru, który ma być przeznaczony na Pałac Ślubów.

Część z otrzymanych środków z Prez. WRN we Wrocławiu (na potrzeby 3500 tys. złotych otrzymaliśmy 2000 tys. zł) decyzją tutejszego Prezydium została przekazana dla Prezydium MRN w Bolesławcu na ten cel. Natomiast pozostała kwota Prezydium MRN w Bolesławcu będzie musiało wygospodarować z własnej nadwyżki budżetowej, w tym również na planowaną elewację ratusza.

P.O. z-ca kierownika wydziału
Mieczysław Błażejowski
kier. Ref. Budżet-Gosp.

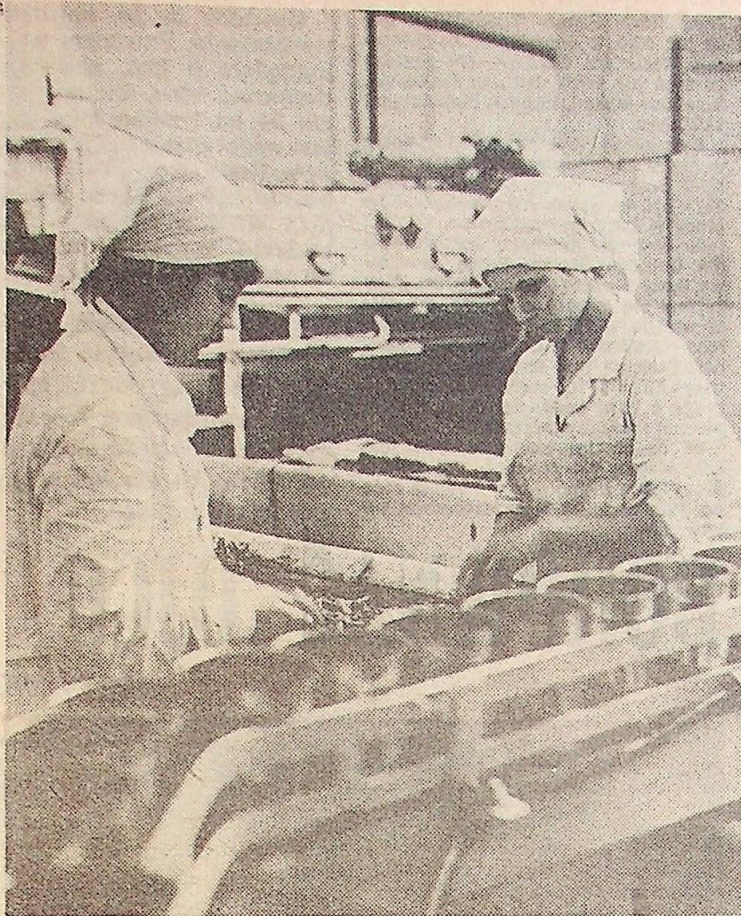
ZKOMINA wydobywają się kłęby czarnego dymu. Dym wciska się do płuc przechodniów, osiada na ścianach i oknach okolicznych domów, wszystkiemu wokół nadaje koloru sadzy. I tak dzień w dzień przez cały rok od lat bez mała dzieje się...

Centrum Legnicy. Zbieg ulic Wrocławskiej, II Armii Wojska Polskiego, Krętej. To właśnie tutaj ponad dziesięć lat temu zlokalizowano kotłownię Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego. Mówi się dzisiaj, że tamten pomysł był co najmniej nieudany, bo kto widział budować kotłownię w środku miasta. Mówi się dzisiaj, że nie tylko pomysł, ale projekt był fatalny, bo nie uwzględnił zachowania strefy ochronnej — koniecznej przy tego typu uciążliwych inwestycjach. Jednocześnie jednak rozkłada się ręce w bezsilności, „bo co można teraz zrobić, zatrzymać produkcję? Przecież jest potrzebna...”

Nie sposób właściwie jednym słowem określić tego człowieka. Zapalenie? Fanatyk? W jakim mieście by nie był, każde porównuje z Legnicą. Zaangażowany emocjonalnie legniczanie denerwuje się, gdy z tych porównań „jego miasto nie wychodzi zwycięsko”. Boli go, że Bolesławiec jest bardziej zadbane, czystszy i nie zadymiony, że nawet w maleńkim Chojnowie zakłady papiernicze potrafiły uporać się z zapyleniem, że tylko w Legnicy co krok — kominy kotłowni i kłęby czarnego dymu. — Czy nie może być inaczej? Inżynier Zenon Doroszkiewicz nie ogranicza się do pytań. W jego prywatnej korespondencji pisma w sprawie kotłowni — zmory przy ulicy Krętej zajmują sporo miejsca. Nic dziwnego. Korespondencja trwa już trzy lata. Po tych trzech latach powstała sytuacja wyjątkowo paradoksalna: wszyscy, poczynawszy od miejscowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej, a na Wydziale Gospodarki Wodnej i Ochrony Powietrza Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej skończywszy, zgadzają się z inżynierem Doroszkiewiczem. Nikt nie ma wątpliwości: kotłownia jest uciążliwa. Niestety, na tej zgodzie się kończy...

Trzeba oddać sprawiedliwość Zakładom Przemysłu Owocowo-Warzywnego, że starano się tutaj znaleźć rozwiązanie. Wystąpiono z projektem budowy nowej kotłowni i zlikwidowaniem obecnej, przy ulicy Krętej. Sprawa jednak upadła, ze względu na to, że lokalizacja jej w świetle przyszłościowych planów miasta znów nie gwarantowała by koniecznej strefy ochronnej. Powstała wtedy następna koncepcja: zastosowanie w obecnej kotłowni paliwa płynnego. Niestety, w związku ze światowym kryzysem paliwowym, rzecz jest nie do wykonania. A więc? „Pocieszają”, że po roku 1985 zakłady i tak przestaną istnieć. Ale czy rzeczywiście jeszcze przez kilkanaście lat kotłownia przy Krętej musi zatrwać powietrze?

Nie tak dawno Zakłady Owocowo-Warzywne zleciły Politechnice Wrocławskiej wykonanie ekspertyzy, która dałaby odpowiedź na pytanie: czy rzeczywiście kotłownia jest uciążliwa dla sąsiadów? Odpowiedź brzmiała: przy wykorzystywaniu jej w 70 procentach nie ma mowy o szkodliwości. Niestety jednak, kotłownia jest maksymalnie wykorzystywana. Korzysta z niej bowiem nie tylko właści-



„Bo co teraz zrobić, zatrzymać produkcję? Przecież jest potrzebna...”
Fot. Tadeusz Matkowski

ZIELONY GROSZEK W CZARNYM DYMIE

MARIA AJDUKIEWICZ

ciel, ale i „Herbapol” oraz „Lefana”. Dodajmy — ostatnio „Herbapol” zgłasza zapotrzebowanie na ciepło trzykrotnie większe od poprzedniego, podobnie zwiększa je „Lefana”. Kotle pracują więc dosłownie pełną parą. Z kotłowni bez przerwy wydobywają się kłęby czarnego dymu. Bez przerwy protestują mieszkańcy...

Zamknąć kotłownię? Oznaczałoby to wstrzymanie produkcji w trzech przedsiębiorstwach. Roczna jej wartość w samych tylko Zakładach Owocowo-Warzywnych wynosi prawie 200 milionów złotych. Wytwarzane tu konserwy — fasolka szparagowa, zielony groszek cieszą się na rynku olbrzymim powodzeniem. Z tej produkcji zrezygnować nie można. Ale czy rzeczywiście zielony groszek musi kojarzyć się legniczanie z czarnym, zatrującym życie dymem?

W Zakładach Owocowo-Warzywnych uważają, że jest tylko jedno jedyne wyjście: budowa nowej kotłowni poza miastem: dla wszystkich i przez wszystkich trzech kontrahentów. Mało, twierdzi się, że kotłownia taka mogłaby dostarczać ciepło także i dla powstających w tym rejonie Legnicy osiedli mieszkaniowych. Bo czy jest sens budowy odrębnych małych kotłowni dla kilku bloków? Gdyby zsumować ich koszty, wliczyć w to ich uciążliwość dla mieszkańców, na pewno okazałoby się, że bardziej opłacalna byłaby jedna wielka kotłownia zlokalizowana odpowied-

nio daleko od strefy zamieszkałej. Dobry to zapewne projekt, ale kto ma się zająć jego realizacją i koordynacją poczyniń ewentualnych kilku współników? Chyba nie są do tego powołane Zakłady Owocowo-Warzywne, zatrudniające w szczycie jesienno-zimowym niespełna pięćset osób? Liczymy, że pomyślą o tym władze miasta...

A swoją drogą dziwić się tylko można, że do tej pory lekką ręką wydawane były decyzje o podłączeniu do kotłowni przy Krętej „Herbapolu” i „Lefany”, przy czym doskonale były znane plany rozwojowe obu tych przedsiębiorstw, łączące się rzecz jasna z większym poborem pary, z maksymalnym wykorzystaniem kotłowni. Dziwne, że nie pomyślano wówczas co to oznacza dla mieszkańców tej dzielnicy. Czyżby — jak pisze do naszej redakcji inżynier Doroszkiewicz, nieustępliwy w swej walce o czyste powietrze w Legnicy — „zdrowie mieszkańców nie mieściło się w żadnym rozliczeniu”.

Ludzie i konkrety

WARMATOWICE SIENKIEWICZOWSKIE WIEŚ POD LEGNICĄ

Pod takim tytułem „Wieczór Wrocławia” zamieścił ostatnio artykuł Zygmunta Antkowiaka przedstawiający dwuletnie „perypetie” wniosku o uzupełnienie nazwy wsi Warmatowice o przymiotnik Sienkiewiczowskie. Oto obszerne fragmenty tej publikacji.

W r. 1909 zmarł ówczesny właściciel Warmatowic oraz pobliskich wsi Kołszków i Nowa Wieś Legnicka Alfred Olszewski, przedstawiciel starego rodu podlaskiego, którego gałąź śląska od trzech pokoleń była zniemczona. W Alfredzie Olszewskim obudziła się jednak świadomość jego polskości pochodzenia (...)

Gdy po śmierci otwarto jego testament, okazało się, że zapisał on cały swój majątek dzieciom, ale pod warunkiem, iż — praktycznie biorąc — zrepolonizują się. W przeciwnym wypadku podległoby włości miał otrzymać Henryk Sienkiewicz lub jego spadkobiercy. Jak stwierdziła wdowa po Olszewskim, właśnie pod wpływem patriotycznych utworów naszego wielkiego pisarza dokonano się w jej mężu owo niezwykle przebudzenie narodowe.

Sienkiewicz, który nawet o Olszewskim spod Legnicy nie słyszał, zrezygnował z ofiarowywanej mu milionowej fortuny. Teraz jednak, gdy ziemia legnicka wraz z całym Śląskiem znów należy do Polski, tradycja owego niezwykłego zapisu i tym samym powiązania pisarza z Warmatowicami jest żywa w tej wsi i całej okolicy ze stolicą powiatu włącznie.

Od zgłoszenia mojego wniosku w sprawie Warmatowic minęły prawie dwa lata. W zeszłym roku i w tym zdążyłem parę razy odwiedzić tę wieś przekonując się, że jej mieszkańcy byłiby dumni z nazwy Warmatowice Sienkiewiczowskie. Podobnie wypowiadali się legnicy działacze kulturalni. Okoniem postawił się tylko — o czym zresztą przychodzi tu wspomnieć z niejakim żałowaniem — przewodniczący Prezydium MiPRN w Legnicy, któremu wyraźnie nie w smak było, że ktoś z Wrocławia próbuje mu podpowiadać, co on ma robić na swoim terenie. Stąd właśnie niełatwa, wydawałoby się do załatwienia i słuszną przecież sprawa ciągnęła się tak długo.

Napisałem „ciągnęła”, a więc w czasie przeszłym, bo wszystkie perypetie mamy już szczęśliwie za sobą. Jeszcze w marcu mieszkańcy Warmatowic wystąpili na zebraniu wiejskim o uzupełnienie nazwy ich miejscowości przymiotnikiem Sienkiewiczowskie, a potem co prawda do października sprawa utknęła w Prezydium MiPRN w Legnicy, ale wreszcie trafiła do Prezydium WRN. 8 listopada przewodniczący Prezydium WRN Zbigniew Nadratowski wystąpił do prezesa Rady Ministrów z wnioskiem „o zmianę nazwy wsi Warmatowice w gminie Krośnice w powiecie legnickim na Warmatowice Sienkiewiczowskie”.

MŁODZIEŻ

PRZYJECHAŁO nas pięciu. Z Kielc. Wszyscy młodzi po osiemnaście, dziewiętnaście lat. Nie bardzo wiedzieli co z nami zrobić. Murarze, pierwsi absolwenci Zasadniczej Szkoły Budowlanej, bez praktyki zawodowej. Nam potrzeba doświadczonych fachowców — usłyszeliśmy w kadrach.

Było to 14 kwietnia 1963 roku, dawne LLPB, a obecne KBO liczyło wówczas 14 dni od chwili powstania. Zostali przyjęci.

— Zobaczmy czego was nauczyli w szkole — powiedzieli nam na odchodnym. Prawdę mówiąc, niewiele umieliśmy. Szkoła szkołą, a praca na budowie, to inna sprawa.

Jestem synem rolnika. Wcześniej zmarła mi matka. Zostałem na gospodarstwie z ojcem. Rolnictwo nie ciągnęło mnie jednak. Postanowiłem jak najprędzej zdobyć zawód i rozpocząć robotę gdzieś na Śląsku.

Kiedyś wyczytałem w gazecie o powstającym ośrodku miedziowym. Pisało o budownictwie. Pomyślałem, że warto by tam spróbować swoich sił. Namówiłem jeszcze kilku kolegów i przyjechaliśmy.

Mieliśmy trochę szczęścia. Przydzielono nas do kierownika Białka i majstra Maziaka, a później do majstra Józefa Gwoździa. To byli wspaniali ludzie i dobrzy fachowcy.

Zrobili z nas brygadę. A koledzy powiedzieli mi: „Przywiozłeś nas tutaj to teraz kieruj nami”. I tak zostałem brygadziwą.

Ryszard Stanisławek jest brygadziwą do dzisiaj. Pracuje w budownictwie i w przedsiębiorstwie, gdzie zaczynał swój start życiowy dziesięć lat temu. Różne były losy brygady, którą kierował. Po trudnym początku przyszły sukcesy... Byli najmłodszą brygadą. Po roku stawiano ich za wzór nawet doświadczonym pracownikom. Kierowano ich na trudne i „zagrożone” fronty robót.

Z czasem zmienił się skład brygady. Z tamtych pięciu w Lubinie zostało trzech, w przedsiębiorstwie on sam.

Obecnie moja brygada, mówi Ryszard Stanisławek, liczy 11 osób. Sami młodzi i też pierwsi absolwenci

Zasadniczej Szkoły Budowlanej, tyle że już stąd, z Księgienic. Jan Mazurek, Kazimierz Gryń — oni pracują ze mną już sześć lat. Jan Biskupski, Bolesław Mosoń, Bogdan Skibiński od 1968 roku.

Ryszard Stanisławek za osiągnięcia w pracy zawodowej otrzymał w 1970 roku Brązowy Krzyż Zasługi, w roku 1971 był na wycieczce przodowników pracy w Związku Radzieckim. W 1972 roku otrzymał Odznakę Zasłużonego dla Dolnego Śląska. Pracę zawodową łączy z pracą społeczną. Do ZMS zapisał się jeszcze w szkole, do partii wstąpił w 1967 roku. Był sekretarzem Oddziałowej Organizacji Partyjnej. Obecnie jest członkiem Egzekutywy KZ PZPR, mężem zaufania i drugą z kolei kadencję — członkiem plenum Rady Robotniczej.

W nadchodzących wyborach jest kandydatem na radnego do Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie oraz do Wojewódzkiej Rady Narodowej we Wrocławiu.

DORÓWNAĆ OJCU

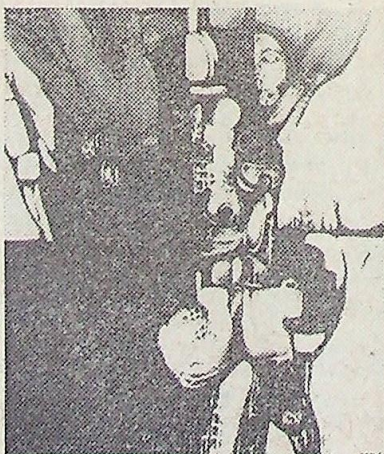
JERZY WOY



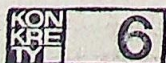
RYSZARD STANISŁAWEK: Mieliśmy trochę szczęścia. Fot. Elżbieta Durek

PO RAZ VI Zielona Góra była miejscem prezentacji nowych zjawisk i tendencji w sztuce polskiej. Na tegoroczne ZŁOTE GRONO, najważniejszą imprezę plastyczną organizowaną przez środowisko zielonogórskie, złożyły się dwie główne ekspozycje i wystawy towarzyszące. Główna wystawa, na której 92 autorów — laureatów konkursów krajowych i międzynarodowych w

„ZŁOTE GRONO 73”



Anna Korybut — Olsztyn. Fot. Tadeusz Matkowski



d dziedzinie malarstwa, grafiki i plakatu prezentowało 430 prac, była eksponowana w nowo odremontowanym Muzeum Ziemi Lubuskiej. Druga „Sygnał... współczesne poszukiwania realistyczne — hiperrealizm” w salonie BWA.

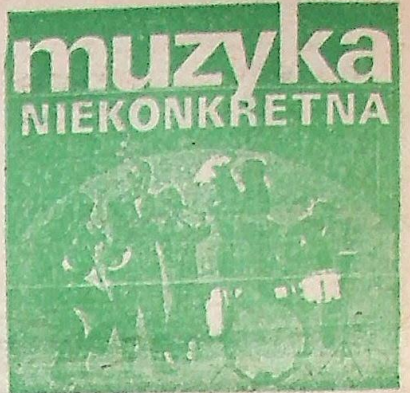
Wieloletnim przewodniczącym komitetu organizacyjnego jest prof. dr Juliusz Starzyński, dyrektor Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk.

Jury pod przewodnictwem Janusza Kaczmarskiego przyznało medale za najciekawsze prace: w dziedzinie malarstwa — Stanisławowi Fijałkowskiemu, w dziedzinie grafiki — Jerzemu Pankowi i w dziedzinie plakatu Maciejowi Urbanowi.

Bardzo różne refleksje wywołały ekspozycje „Złotego Grona”. Ryszard Kielb na łamach „Nadodrza” w artykule „Wystawy VI Złotego Grona” pisze: „... O ile wystawa pierwsza oparta jest o imienny system zaproszeń, to wystawa druga została niejako zorganizowana poprzez zarządy okręgów ZPAP, które typowały swoich przedstawicieli. Ta druga wystawa nie zdała jednak egzaminu. Istniejący problem, zagadnienie hiperrealizmu nie ma chyba jeszcze takiego oddźwięku w naszych ugrupowaniach twórczych, jaki kiedyś wywarła tzw. nowa figuracja... Z charakteru zaprogramowania obu wystaw wynika,

Uważam to za największe wyróżnienie. Przyznam się, że marzyłem o tym, aby kiedyś dorównać ojcu. On ma obecnie 80 lat i mimo tego wieku jest nadal działaczem społecznym. Należał do KPP, PPR, obecnie zaś do PZPR. Był radnym WRN w Kielcach. Takie tradycje rodzinne mobilizują do pracy i zobowiązują.

Kiedy wyjeżdżałem z Kielc myślałem, że będzie trudniej. Spotkałem tu ludzi, którym wiele zawdzięczam. To oni pomogli mi odnaleźć swoją drogę. Postaram się ich w przyszłości nie zawieść.



DYSKOTEKI

Słowa tego nie ma w encyklopedii, ale bez tego wiemy w czym rzecz. Dyskoteka to zabawa przy muzyce mechanicznej (czyli z płyt) w nowym stylu. Dyskoteka to disc jockey i parę szczegółów mało istotnych. Kim jest disc jockey? Tłumacząc wprost — to ujeżdżacz płyt, tłumaczący opisowo — to prezydent, showman, wodzirej, zabawiacz i dośmieszacz. To wszystko jednak w sferze teorii, praktyka bowiem jest wcale niewesoła. A jak bardzo niewesoła pokazał I Ogólnopolski Turniej Prezentatorów Dyskotek, który odbył się w październiku we wrocławskim klubie Palacyk.

Oto grzechy popełnione jeśli nie przez wszystkich, to przez większość rodzinnych disc jockeyów. Grzech pierwszy (główny) to nieznajomość mowy ojczystej. Rzadko się zdarza, by z taką częstotliwością gwałt jej zadawano, jak to się działo na wrocławskiej imprezie; nie przepuszczano ni fleksji, ni skłani, mając ją pseudoangielskim belkotem. Rzecz jasna, iż gdy kto nie zna mowy własnej, u tego kruchło ze znajomością obcej. Angielszczyzna (bo do niej najczęściej się uciekano) prezentatorów podobniejsza była narzecz Buźmenów, niżli pięknej mowie Byrona.

A prezentery byli ambitni. Nie poprzestawali na zapowiedziach nazwisk wykonawców i tytułów utworów. Każdy na swój sposób starał się sprostać wymogom (patrz wyżej), słowem smieszyć, łamać, przestraszyć, a starał się tym barażem, że jury słuchało i patrzyło. Trudniły więc awocypy tak lekkie i swobodne jak kora młynska, jockeye podrygiwali, ponukiwali, przytupywali — nie zawsze w zgodzie z prezentowaną muzyką. Nieasumując: większość disc jockeyów spełniała formułę marka kawowicza, której nieszczęśliwie przytoczyć nie mogę, bo choć awocypa trafna, to jednak nazbyt awocypa.

By zagodzić poczynione zarzuty, wspomnę o trudnościach z jakim borykał się prezenterzy. Są to trudności typu obiektywnych. Trudność pierwsza to brak sprzętu. Aparaturę albo przywozi się z zagranicy, co nie jest łatwe, albo montuje chałupniczo, a wówczas o jakości lepiej nie mówić. Trudność druga to brak repertuaru. Tak, bowiem płyt z przebojami zachodnimi nie ma na rynku (wyłączając oczywiście rynek czarny), zaś przeboje rodzime ukazują się na nim z opóźnieniem średnio rocznym. Płyty trzeba więc zdobywać, kombinować wszelkimi sposobami, łącznie z wykorzystaniem kanałów dyplomatycznych (sic!).

Niedobrze jest z dyskotekami. Ale jeśli prezenterzy zrezygnują z małpowania Alana Fremana i Super Soula z filmu „Znikający punkt”, jeśli Ars Polona zatroszczy się o płyty obce, a Polskie Nagrania o własne, zaś Unifra o odpowiedni sprzęt — może nie być źle...

Tylko kiedy?

JAN MAZUR

że są one okazją do konsultacji i charakterystyk indywidualnych raczej, niż punktem wyjścia do rozważań o stanie aktualnym naszej plastyki...”

Wiele wypowiedzi potwierdza pewną formę niżkową znaczenia „Złotego Grona”. Jest to zapewne wina organizacji i programowania imprezy o dziesięcioletniej tradycji. Szkoda, że nie uwzględniono w założeniach fotografii, którą uprawia i łączy z plastyką wielu twórców. Ranga i znaczenie imprezy polegały na twórczych sympozjach towarzyszących, które w tym roku zatraciły swój charakter.

W katalogu wystawy prezes ZG ZPAF, Janusz Kaczmarski pisze:

„... Centralnym... zamierzeniem programu — rzeczywiście intrygującym — będzie zgromadzenie pod wspólnym dachem twórczości polskich artystów — laureatów konkursów i wystaw międzynarodowych, oraz laureatów nagród centralnych krajowych wystaw i konkursów organizowanych w Polsce...”

Po raz pierwszy w historii „Złotego Grona” ciężar głównego problemu imprezy wiodącej przesunięty został na konfrontację wartości uprzednio zweryfikowanych...”

To chyba zadecydowało, że obecne „Złote Grono” nie jest „wydarzeniem” tej klasy, co poprzednie.

ANDRZEJ TOCZEWSKI



JAN LASKOWSKI

— Kiedy byłem małym chłopcem bardzo chciałem iść do wojska — podobały mi się mundury. Nie można było inaczej, jak tylko do orkiestry. Wstąpiłem więc jako elew orkiestry do wojska. Miałem wtedy 13 lat — wspomina pan Jan Laskowski, dzisiaj kapelmistrz orkiestry górniczej ZG „Polkowice”.

Zajął się nim w wojsku kapelmistrz. Po pół roku nauki i prób grał już w orkiestrze, na waltorni. W wojsku skończył szkołę.

Po wyjściu z wojska wyjechał do Elbląga, do Zakładów Mechanicznych, na swoją pierwszą muzyczną posadę — został asystentem dyrygenta. Niedługo, bo wytypowano go do szkoły kapelmistrzowskiej w Gdańsku, a jak tylko ją skończył, wyjechał na Śląsk, do kopalni „Kalwisk”.

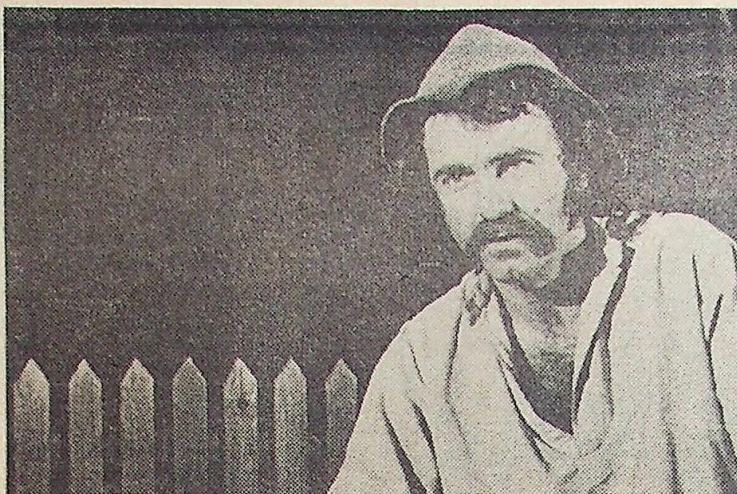
Założył tam orkiestrę, którą prowadził przez dwanaście lat i która zdobywała pierwsze miejsca na przeglądach wojewódzkich.

W 1970 roku przeniesiono go do Polkowic, żeby stworzył tu orkiestrę górniczą. Już po roku, na przeglądzie orkiestr dętych ugrupowanych w KGHM zdobyli pierwsze miejsce, a na Wojewódzkim Festiwalu Orkiestr Dętych we Wrocławiu, miejsce drugie. Wówczas to przewodniczący jury, doc. dr Fadimir Reszke, wysoko ocenił poziom artystyczny orkiestry, a Polskie Radio dokonało wielu jej nagrań.

W 1973 roku orkiestrę zaproszono do udziału w Międzynarodowym Festiwalu Orkiestr Dętych w Hradcu Kralove, występowała tam jako jedyna orkiestra z Polski. Koncertem połączonych wszystkich zaproszonych orkiestr (360 osób!) dyrygował Jan Laskowski. Na pamiątkę wręczono mu piękny puchar kryształowy.

Polkowiccy muzycy występowali też w niedzielnych koncertach, transmitowanych przez telewizję, w Muzeum Narodowym we Wrocławiu, a teraz zostali zaproszeni na koncerty do Poczdamu.

— Nasza orkiestra — mówi Jan Laskowski — liczy 40 osób plus 15 doboszy i fanfarzystów. Mamy coraz większe ambicje, stale poszerzamy swój repertuar, sięgamy po utwory coraz trudniejsze. Chcemy nawiązać kontakty ze śpiewakami, żeby włączyć do naszych koncertów również solistów. Naszym największym zmartwieniem jest brak odpowiedniego pomieszczenia, w którym moglibyśmy odbywać próby i trzymać sprzęt. Na razie korzystamy z gościnności szkoły, jest to jednak doświadczenie prowizoryczne. Chcielibyśmy też więcej koncertować, nie mówię już, że w całej Polsce, ale chociaż tutaj na terenie naszego zagłębia. Na razie jednak są to tylko koncerty okolicznościowe. Może dlatego, że wciąż panuje jeszcze powszechne przekonanie, że orkiestry dęte potrafią grać tylko marsze... FRANCISZKA DOBOSZ



Jan Wojciech Krzyszcak w monodramie „Kirelejson” według „Kono-
pielki” Edwarda Redlińskiego.

Fot. Cezary Kaszewski

„GRAJ CIE A Z PEŁNEJ DUSZY...”

(St. Wyspiański)

PŁACZA się czasy, miejsca, aktorzy, tytuły... Nie będzie jednak nieprawdliwe stwierdzenie, że potrzeba indywidualnego popisu aktorskiego

Istniała od zarania teatru, w różnych okresach przybierając najrozmaitsze formy wypowiedzi. Dawano recitale recytatorskie, wielcy sceny prezentowali monologi ze sztuk, „grywali” teksty pisane na zamówienie itd. itd... Od czasu, kiedy to nasza legendarna tragiczka Helena Modrzejewska policzyła po polsku do 100, wyciskając swym kunsztem potoki łez niepolskojęzycznych obywateli, utarło się, pokutując do dziś przekonanie, że zagrać można popismo również książkę telefoniczną.

W 15 roku działalności zasłużonego dla kultury klubu ZMS „Piwnica Świdnicka” już po raz VIII odbył się Ogólnopolski Festiwal Teatrów Jednego Aktora, oczywiście profesjonalisty. 10 spektakli zaprezentowano w

ramach konkursu, 14 jako imprezy towarzyszące.

Przedstawienia obejrzało tysiące widzów we Wrocławiu i w terenie, między innymi w zagłębiu miedziowym. Festiwalowi towarzyszyło olbrzymie zainteresowanie ludzi teatru, dziennikarzy. Piwnica, i nie tylko, stała się miejscem dyskusji oraz bujnego życia towarzyskiego. Dowcipnie redagowany „Notatnik Festiwalowy” przez wszystkie wieczory wiernie starał się utrwalić niepowtarzalną atmosferę tych dni.

Niegdyśiejszy popis aktorski preferował maistrę warsztatu aktorskiego, formę wypowiedzi. Dla współczesnych realizatorów monodramu istotne jest także to, co mają do powiedzenia, do przekazania widzowi. Stąd udział w konkursowych zmaganiach, i to udany, ludzi młodych, którym niedostatki warsztatu zastępuje żarliwość; przekonujących i porwujących szczerością i pasją swych wystąpień; ata-

KULTURA

kujących i angażujących widza sprawami odwiecznymi i aktualnymi ludzkiej kondycji.

„Wysokie” jury nie przyznało nagrody pierwszej, uważając i chyba słusznie, że w tegorocznych prezentacjach konkursowych, nie było monodramu wybitnego, harmonijnie łączącego doskonałą formę z wążkością i nośnością treści. Gdyby można nagradzać imprezy towarzyszące, uwzględniając tylko te dwa elementy, trzeba by wszystkie nagrody rozdzielić między: rewelacyjną H. Mikołajską, I. Jun, H. Giżyckiego, B. Kierca. Wyróżnienie mógłby otrzymać za niepretensjonalność, talent i „gorączkę” amator K. Pietrykowski w monodramie według Majakowskiego „Chory na pożar serca”. Z dokonanych laureatów godne odnotowania były spektakle: „Odejsie Kaina” w wykonaniu W. Komasy oraz „Kirelejson” w wykonaniu J.W. Krzyszcaka.

Największe uznanie publiczności, jury, przedstawicieli prasy zdobyła jednak zasłużenie Iga Cembrzyńska — nagrodzona nagrodą specjalną jury, kontrkandydująca z W. Komasą do nagrody dziennikarzy. Monodram „Dialog z sumieniem” oparty na poezji M. Cwietajewej był niewątpliwym wydarzeniem festiwalu. Poznaliśmy inną Cembrzyńską, nie tę od „kochasia” i „Intymnego świata”, a ostrą i drapieżną! Padły porównania: polska Edith Piaf, druga Demarczyk! Dokonanie Cembrzyńskiej trudno zmieścić w ogólnie przyjętych kanonach. To nie piosenkarstwo i nie pieśniarstwo, i nie tradycyjne mówienie wiersza. To sugestywne wzbogacenie rzeczywistości poetyckiej o wysmakowane walory scenicznego „dziania się”; interpretacja operująca melodramatycznie komponowanymi środkami ekspresji, zwielokrotniającymi znaczenie słowa: rozdzierającym krzykiem, szepcąc, miłosnym bełkotem, skowitem bólu, ciszą, płaczliwym lamentem.

Udział w spektaklu zespołu muzycznego „Sesja 72”, kontrowersyjność propozycji wobec ogólnie przyjętych kryteriów na OFTJA i ich nieelastyczność, przekreśliły szansę Cembrzyńskiej na główną nagrodę. Pozostała jednak niekoronowana zwyciężczynią festiwalu, o czym miło mi donieść tym Czytelnikom „Konkretników”, którzy oglądali jej występ w Polkowicach.

PIOTR PIETRUSIŃSKI

W GRUDNIU NA EKRAKACH

KLUTE; reż. Alan Pakula, produkcja USA. Jane Fonda za główną rolę w tym filmie otrzymała Oscara 1971 i Złoty Globus 1971, nagrodę Stowarzyszenia Prasy Zagranicznej w Hollywood. Tak o tym filmie pisał Marcel Martin, amerykański krytyk filmowy: „Korzystając z alibi wizyty u psychoanalizy Jane Fonda opowiada przed kamerą swe życie. Jest oczywiste, że opowiada ona nie własne życie, a życie kreowane przez siebie postaci — Bree Daniel, luksusowej kurtyzany, doskonale świadomej jak i zawód i dlaczego wykonuje. Bo to zdarza się cud, cud tego filmu: Jane Fonda, najbardziej inteligentna aktorka swojej generacji, gra postać Bree z tak niewiarygodną znajomością rzemiosła, że stopniowo staje się dla nas wręcz oczywiste, że to o sobie, a nie o kimś innym, opowiada, o swojej psychologii, swojej koncepcji życia, o kobiecie, która pragnie być i jest absolutnie wolna i która jest w stanie tę wolność dla siebie obronić i zabezpieczyć. Właśnie ta cudowna wprost identyfikacja aktorki z postacią daje temu filmowi, który bez tego byłby jedynie seryjnym

thrillerem, nieoczekiwaną wagę i głębię”.

◆
ŁOBUZ; film produkcji francuskiej, reż. Claude Lelouch, wykonawcy: Jean-Louis Trintignant, Christine Lelouch, Charles Gerard, Amidou, Sacha Distel. Jak twierdzi Lelouch, tytułowy bohater „Łobuz” ma swój autentyczny pierwowzór: kryminalistę, który po wyjściu z więzienia za napad z bronią, planował nowy „skok”, wymuszanie od banku miliona dolarów. Podobno Lelouch odwiódł go od tego zamiaru, odkupił od niego pomysł i wykorzystał w tym swoim pierwszym filmie kryminalnym. Chociaż krytyka przyjęła ten film kontrowersyjnie, znakomita obsada, niezawodna muzyka Francisca Lai, a przede wszystkim nazwisko reżysera, zapewniły mu wielkie powodzenie.

◆
NIESZCZĘŚCIA ALFREDA; reż. Pierre Richard, w rolach głównych Pierre Richard i Anny Duperey. Drugi film komika francuskiego, Pierre Richarda, który sam pisze scenariusze, reżyseruje i gra główne role w swoich filmach. Komedia, która tym razem atakuje telewizję i jej wielkie

widowiska, obliczone na zabawianie najmniej wybrednych gustów. Niezliczone gagi, barwa, świetna obsada, a ponadto bardzo dobre recenzje we francuskiej prasie filmowej.

◆
ZBRODNIARKA CZY OFIARA; reż. Yusuke Watanabe. Film produkcji japońskiej, tym razem nie dramat samurajski, ale pełen napięcia kryminał, o zawiślanej intrydze. Piękne barwne zdjęcia — dzieło znanego operatora, Masao Kosugi, współautora głośnego, znanego i u nas filmu „Piękno i ból”.

◆
BATLEBY; reż. Anthony Friedman. Angielski dramat psychologiczny. Młody mężczyzna podejmuje pracę w biurze niedużej firmy. Jest samotny i nieśmiały, a pewnego dnia odmawia wykonywania poleceń szefa. Dochodzi do tragicznych następstw... Film został nagrodzony na XIX Międzynarodowym Festiwalu Filmowym w San Sebastian, w 1971 roku.



Laureaci plebiscytu barburkowego na lubińskiej ulicy. Od lewej: Bronisław Dziuda, Stanisław Mielnik i Stanisław Szymczykowski.



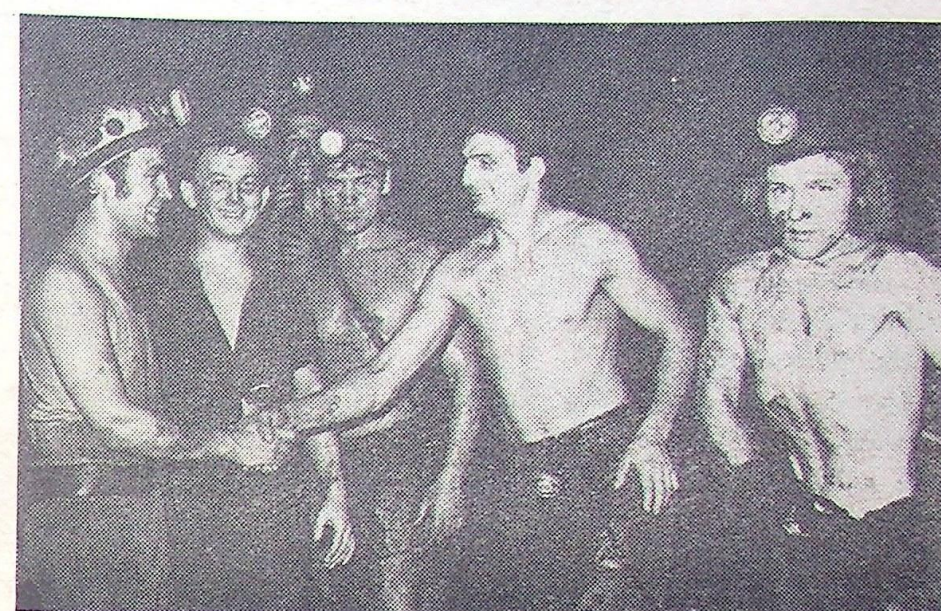
I miejsce: Bronisław Dziuda — górnik z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie



II miejsce: Stanisław Mielnik — górnik z Zakładów Górniczych „Polkowice” w Polkowicach



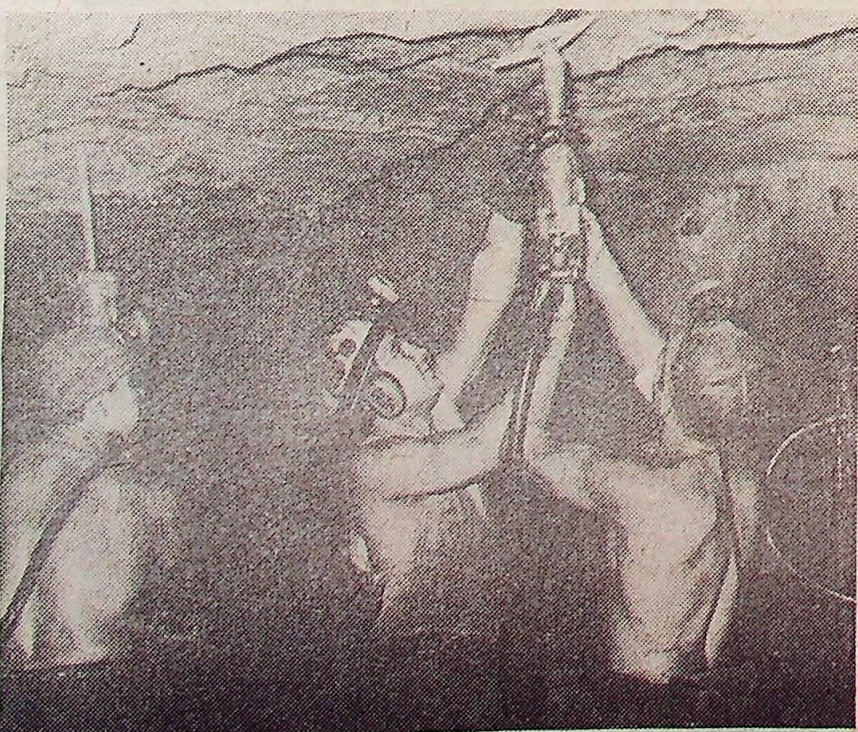
III miejsce: Stanisław Szymczykowski — górnik z Zakładów Górniczych „Lena” w Wilkowie koło Złotoryi.



Najpopularniejszy górnik Zagłębia Miedziowego — 73, Bronisław Dziuda odbiera gratulacje od swoich kolegów. Wyróżnienie kolegi jest również i dla nich olbrzymią satysfakcją.



Stanisław Szymczykowski, zdobywca trzeciego miejsca w czasie pracy na oddziale wydobywczym ZG „Lena”.



Bronisław Dziuda pomaga kolegom w przodku przy zakręcaniu kotów.

GODZINA 16.55. Bronisław Dziuda, górnik z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi wsiada na przystanku przy Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie. Po dwudziestu pięciu minutach jazdy autobusem M-7 wysiada na Szymbach Zachodnich ZG „Polkowice”. W markowni odbiera swój numer kontrolny „6666”. Przebiera się w łaźni. O osiemnastej zjazd na dół, na poziom 850. Na podszwibiu czeka na wyjazd zmianu drucia. Tutaj odbywa się koleżeńskie przekazywanie roboty. Nie ma za dużo czasu na oddanie. Wszyscy się śpieszą. Na dworcu osobowym wsiadają do pociągu. Dwa dzwonki i pociąg zaczyna się toczyć przekopem. Wreszcie dworzec „w polu”. Tutaj odbywa się feleżunek. Sztvcar zapisuje dniówki i wydaje ostatnie dyspozycje. Na upadkowej czeka wóz SWT. dojeżdżają nim do przodków na poziomie 950. Ludzie rozchodzą się do swojej roboty. Bronisław Dziuda zaczyna od sprawdzania ładowarki, na której będzie pracował. Mechanizmy, nasienie, łańcuch, stan oleju... Z zapasu wiszącego na ociesie podciąga parę metrów kabla. Włącza napięcie i rusza. Dwudziestoczworoosonowy kolos ma do przodka ponad sto metrów.

Kiedy Bronisław Dziuda nodiechał do urobku z tyłu, za wsieciem widział już było światła jowa. Ładowarka w kilka chwil napełniła go urobkiem. Wóz odjeżdża, po kilku minutach wraca od zsyphu. W przodku zaczyna dominować rytm określony przez możliwości maszyn. Aż do chwili, kiedy wybiorą z przodka cały urobek.

Koledzy w przodku skończyli kotwić strop i odwiercili górne otwory strzałowe. Teraz ściana wiertarki i kotwiarki. Przodek jest już czysty, jeszcze tylko „obrywka”. Ładowarka kierowana przez Bronisława Dziudę wycofuje się. Ludzie znowu ciągną do przodka wiertarki wypełnione w tym czasie nową porcją oleju.

Bronisław Dziuda wraca do przodka pomagać w robocie kolegom. Przodkowy ze swoim zastępcą ładują otwór materiałem wybuchowym, pozostali ludzie ściągają z przodka sprzęt. Ida do wozu SWT... Przy zapalacze słyszą: „Pali się!” Potężny huk, potem drugi i trzeci. Kończą robotę. Zleciało szybko, nie było przestojów. Szvhem polkowickim wyjeżdża do gór ze swoimi kolenami BRONISŁAW DZIUDA — zwycięzca w plebiscycie barburkowym ogłoszonym przez Związkową Radę KGHM, Rozgłośnie Polskiego Radia we Wrocławiu i redakcje „Konkretów” — NAJPOPULARNIEJSZY GÓRNIK ZAGŁĘBIA MIEDZIOWEGO — 73.

28 listopada w redakcji „Konkretów” zebrało się jury plebiscytu: red. Annieszka Kocot z Rozgłośnie Polskiego Radia we Wrocławiu, Zbigniew Warczewski ze Związkowej Rady KGHM oraz Ryszard Pollak — redaktor naczelny „Konkretów”.

Zdjęcia — Tadeusz Matkowski
Tekst — Stanisław Pelczar



Po obliczeniu wszystkich kuponów plebiscytowych jury wydało werdykt:

Pierwszą lokatę oraz nagrodę ufundowaną przez Związkową Radę KGHM w wysokości 2500 zł zdobył BRONISŁAW DZIUDA — górnik z Przedsiębiorstwa Budowy Kopalń Rud Miedzi w Lubinie.

Drugą lokatę oraz nagrodę ufundowaną przez Rozgłośnie Polskiego Radia we Wrocławiu, radioodbiornik „Jubilat”, zdobył STANISŁAW MIELNIK — górnik z Zakładów Górniczych „Polkowice”.

Trzecią lokatę oraz nagrodę ufundowaną przez Rozgłośnie Polskiego Radia we Wrocławiu, radioodbiornik turystyczny „Eltra”, zdobył STANISŁAW SZYMCHYKOWSKI — górnik z Zakładów Górniczych „Lena”.

Czwartą lokatę zdobył BOLESŁAW SUTKOWSKI — brygadzysta z Samodzielnego Oddziału Wykonawstwa Inwestycji w Lubinie, piątą — STANISŁAW CICHONSKI — górnik z Zakładów Górniczych „Lubin”, a szóstą — JÓZEF PAJAK — górnik z Zakładów Górniczych „Konrad”.

Wśród radiosłuchaczy i czytelników, którzy nadesłali kupony plebiscytowe rozlosowane zostaną następujące nagrody: aparat do masażu, trzy roczne prenumeraty „Konkretów” oraz 50 bonów książkowych wartości 20 złotych każdy. Listę nagrodzonych podamy w następnym numerze.



Bronisław Sutkowski brygadzysta z zakładów remontowych SOWI zdobył w plebiscycie czwarte miejsce (na zdjęciu po prawej).



Józef Pajak (na zdjęciu w środku) z Zakładów Górniczych „Konrad”. Sam udział w plebiscycie to wielkie wyróżnienie.



Zdobywca drugiego miejsca Stanisław Mielnik (na zdjęciu po prawej).

NIEDZIELA 25 listopada. Przed stadionami w Bolesławcu, Legnicy i Chocianowie ożywiony ruch. Kibiców nie odstraszyło przenikliwe zimno i od czasu do czasu padający śnieg. Chcieli zobaczyć występy swoich ulubieńców w ostatniej kolejce spotkań jesiennej rundy klasy okręgowej. Chcieli zobaczyć jak spiszą się w tych decydujących o lokatach w tabeli meczach.

Największe zdenerwowanie panowało w Bolesławcu. Gospodarz, BKS, nie miał łatwego zadania. Chcąc zdobyć mistrzostwo jesieni musiał pokonać należącego również do czołówki Piast Nowa Ruda. Jak więc wypadną podopieczni trenera Władysława Suchonia? Jak wypadnie drużyna, która dawała sobie radę z groźniejszymi rywalami? I tym razem kibice się nie zawiedli. BKS odniósł przekonujące zwycięstwo 4:0. Strzelcami bramek byli — E. Skrzypczyński (dwie) oraz Urbanowicz i Kubicz. Po meczu składano gratulacje zawodnikom, trenerowi i działaczom.

— Piłkarze — mówi kierownik sekcji Mieczysław Stulim — sprawili nam miłą niespodziankę. Nie liczyliśmy na wygranie rundy jesiennej. Największą w tym zastęgą zawodników, którzy wykazali nie tylko dobre przygotowanie techniczne i kondycyjne, ale dużą ambicję i wolę walki. Nie było to rzeczą prostą. Po ostatniej reorganizacji poziom klasy okręgowej wyraźnie się podniósł. Najwięcej kłopotów sprawiał nam Moto Jelcz Oława oraz obie drużyny wałbrzyskie. Inne zespoły łatwo nie sprzedawały skóry. Przekonaliśmy się o tym w meczu z rezerwami wrocławskiego Śląska. Na własnym boisku przegraliśmy z nimi aż 0:3! Ta gorzka, zresztą jedyna nasza porażka, przypadła w okresie dużego przemęczenia psychicznego zawodników. W następnych spotkaniach było już znacznie

lepiej, mimo że mogliśmy zdobyć kilka punktów więcej.

W ostatniej kolejce uzyskano ponadto następujące wyniki: MIEDŹ LEGNICA — Lechia Dzierżoniów 5:1 (Aziukowski — 3, Michalak i Łukasik — po 1), Lotnik Wrocław — ZAGŁĘBIE LUBIN 0:0, Odra Wrocław — CHOJNOWIANKA 2:0, STAL CHOCHANÓW — Victoria Wałbrzych 2:0 (Kulczyk i Ołowiak), Turów Zgorzelec — ROKITA BRZEG DOLNY 0:2, Polonia Świdnica — Śląsk Ib Wrocław 1:0, Śląsk Wrocław — Polar Zakrzów 1:1, Bielawianka — Pafawag Wrocław 1:0.

wiek do grona faworytów zaliczano Zagłębie Lubin. Przypuszczenia te potwierdziły się w pełni, mimo że nie wskazuje na to punktowy dorobek lubińskiej drużyny. Piłkarze Zagłębia walczyli bardzo nierówno. Potrafili pokonać groźny zespół, by w następnym meczu przegrać — nawet na własnym boisku — z outsiderem. Tak było w przegranym 0:1 meczu z wrocławską Śląską, czy w remisowych pojedynkach z Chojnowianką, Lechią Dzierżoniów, Polonią Świdnicą i Turowem Zgorzelec. Spowodowało to „zgubienie” aż 16 punktów, co może mieć decydujące znaczenie w rundzie rewanżowej.

Bardzo obiecująco wystartowała Chojnowianka. przez dłuższy czas należała do pierwszej trójki. Potem — szczególnie po powrocie z Bułgarii — straciła formę i zajmowała coraz odleglejsze miejsca w tabeli, by w rezultacie ze skromnym, 17-punktowym, dorobkiem znaleźć się na 17 miejscu. Nieznacznie lepiej prezentował się Rokita z Brzegu Dolnego, dla którego 15 miejsce w tabeli nie jest żadnym sukcesem.

DERBY ZAGŁĘBIA

Równolegle z pojedynkami klasy okręgowej toczyła się zacięta rywalizacja o miano najlepszej drużyny zagłębia miedziowego. W pierwszej rundzie nieoficjalnych rozgrywek zdecydowanie prowadzi BKS BOLESŁAWIEC.

1. BKS Bolesławiec	8:2	11:3
2. Zagłębie Lubin	7:3	8:3
3. Stal Chocianów	5:5	5:6
4. Chojnowianka	4:5	0:2
5. Miedź Legnica	3:7	4:8
6. Rokita Brzeg Dolny	3:7	3:9

Pierwsza runda spotkań została wprawdzie zakończona, jednak piłkarze nie zawiesili butów na kołkach. Dolnośląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej postanowił wykorzystać sprzyjającą aurę i rozegrać awanssem dwie kolejki spotkań rundy wiosennej. Tak więc 2 i 8 grudnia kibice będą jeszcze mieli okazję oglądania swych zespołów. W obu tych kolejkach odbędą się następujące mecze z udziałem naszych drużyn:

2 grudnia: Odra Wrocław — Zagłębie Lubin, Polonia Świdnica — Chojnowianka, Miedź Legnica — BKS Bolesławiec, Stal Chocianów — Śląsk Ib Wrocław, Moto Jelcz Oława — Rokita Brzeg Dolny.

8 grudnia: Chojnowianka — Stal Chocianów, BKS Bolesławiec — Lotnik Wrocław, Miedź Legnica — Piast Nowa Ruda, Zagłębie Lubin — Polonia Świdnica, Rokita Brzeg Dolny — Victoria Świebodzice.

Tydzień przed klasą okręgową zakończył rozgrywki piłkarze klasy A. Nasz region reprezentowało dwanaście drużyn występujących w grupach III i IV. Najciekawsze były spotkania grupy III, w której walczyło aż osiem naszych zespołów. Najlepiej spisali się rezerwy lubińskiego Zagłębia plasując się na drugim miejscu z taką samą ilością punktów co prowadząca Olimpia Kamienna Góra. Górnik Polkowice zajęli czwarte, Górnik Złotoryja — szóste, Sparta Jawor — siódme, Miedź Ib Legnica — jedenaste, legnicki Konfeks — trzynaste, a Cement Raciborowice ostatnie, szesnaste, miejsce. W grupie IV rezerwy BKS uplasowały się na szóstym, Orzeł Wojcieszów na dziesiątym, ZKS Nowogrodziec na trzynastym i Pogoń Świerzawa na szesnastym miejscu.

1. BKS	14	6	1	34:8	56:18
2. Moto Jelcz	15	4	2	34:8	40:13
3. ZAGŁĘBIE	8	10	3	26:16	31:10
4. CHOCHANÓW	10	6	5	26:16	29:23
5. Victoria W.	8	8	5	24:18	35:15
6. Piast	9	6	6	24:18	26:18
7. Odra	8	8	5	24:18	26:20
8. MIEDŹ	9	5	7	23:19	27:20
9. Bielawianka	9	5	7	23:19	28:28
10. Górnik	8	6	7	22:20	40:25
11. Polonia	8	6	7	22:20	24:27
12. Lotnik	8	5	8	21:21	21:21
13. Dzierżoniów	7	7	7	21:21	23:25
14. Śląsk Ib	8	5	8	21:21	25:32
15. Polar	5	8	8	18:24	25:33
16. ROKITA	5	8	8	18:24	23:31
17. CHOJNOWIANKA	5	7	9	17:25	19:20
18. Pafawag	6	4	11	16:26	15:29
19. Piechowice	6	4	11	16:26	19:38
20. Śląsk	3	7	11	13:29	12:30
21. Turów	3	5	13	11:31	19:41
22. Świebodzice	3	2	16	8:34	19:64

Uwaga: W tabeli poszczególne liczby oznaczają w kolejności: ilość zwycięstw, remisów, przegranych, stosunek punktów i stosunek bramek.

KLASA OKRĘGOWA

PO PIERWSZEJ RUNDZIE

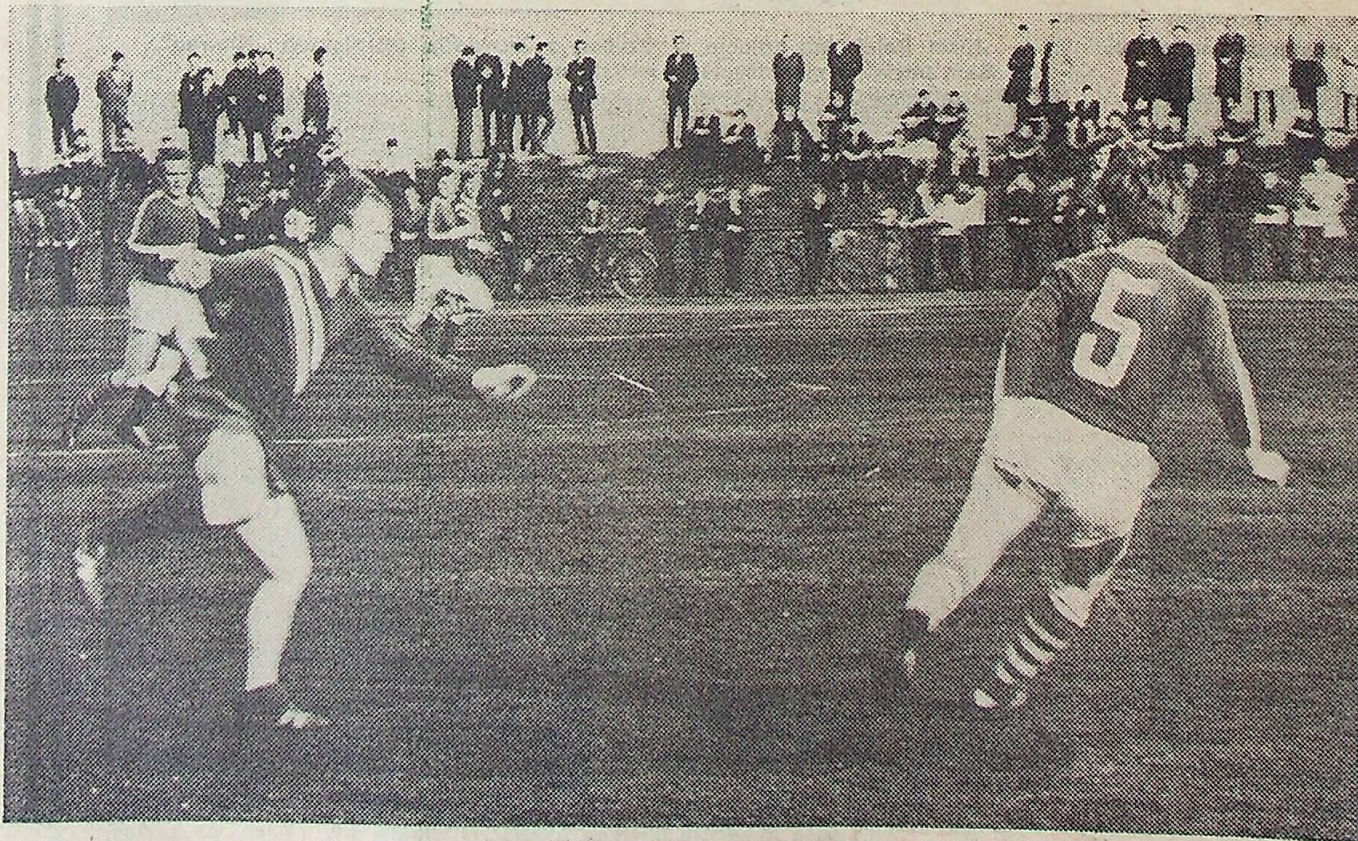
ZYGMENT ŁUSZCZ

BOJE o tytuł mistrza okręgu toczyły dwadzieścia dwie drużyny. Na półmetku najlepszy okazał się BKS Bolesławiec. Drużyna ta cały czas rywalizowała z jedyną nastką Moto Jelcza. O końcowej klasyfikacji zadecydował jedynie lepszy stosunek bramek. Nie pomniejsza to sukcesu BKS, który okazał się dobrze przygotowanym i wyrównanym zespołem. Jego barw bronili następujący zawodnicy: bramkarze — Antoni Koncewicz, Kazimierz Fulczyński i Józef Kawałko; obrońcy — Cezary Grabe, Julian Mycek (kapitan drużyny), Adam Kwiatkowski, Rudolf Ruda i Eugeniusz Stefan; pomocnicy — Władysław Skrzypczyński, Józef Urbanowicz i Zygmont Peterek; napastnicy — Zbigniew Mizerski, Tadeusz Kubicz, Edmund Hano, Jerzy Nowak oraz Eugeniusz i Jan Skrzypczyński.

W dolnośląskiej klasie okręgowej oprócz BKS występowało jeszcze pięć zespołów zagłębia miedziowego. Walczyły one ze zmiennym szczęściem. Przed rozpoczęciem rozgry-

W przeciwieństwie do Zagłębia o miłą niespodziankę postarała się Stal Chocianów, która — ku ogólnemu zdziwieniu — uplasowała się na czwartym miejscu w tabeli z identycznym dorobkiem punktowym co groźny sąsiad z Lubina. Stal potrafiła wykorzystać niemal każdą okazję. Zremisowała z Górnikiem Wałbrzych, pokonała wałbrzyską Victorię, Odrę Wrocław i Piast Nowa Ruda. Forma i wykazywane dotychczas umiejętności wskazują, że zespół ten może w końcowym rozrachunku odegrać niepoślednią rolę.

Z trzech pozostałych drużyn naszego regionu najlepiej spisywała się legnicka Miedź. Pozycja podopiecznych Stanisława Zagrodnika mogłaby być znacznie lepsza, gdyby nie fatalna wprost postawa w meczach wyjazdowych. Na boiskach przeciwników piłkarze Miedzi zdobyli zaledwie pięć punktów (zwycięstwo z Pafawagiem oraz remisy z Zagłębiem, Śląską i Śląskiem) podczas gdy przed własną publicznością nie przegrali ani jednego spotkania, remisując tylko z wałbrzyskimi zespołami Górnik i Victorii.



W „EXPRESSIE WIE-
CZORNYM” z 13 li-
stopada br. prze-
czytałem szokującą
wiadomość. Autor
Informacji pt. „Coraz więcej
obiektów sportowych powsta-
je w całym kraju”, tak pisze
o Głogowie:

„ — Podobną karierę, jako nowoczesne miasto, robi Głogów. W najbliższym 10-leciu ilość mieszkańców w Głogowie osiągnie liczbę 120 tysięcy obywateli, teraz liczy 35 tysięcy. W porę zadbano tu o rozbudowę obiektów rekreacyjnych i sportowych. Aktualnie zaawansowana jest modernizacja stadionu. Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi (w Głogowie istnieje dwie kuty miedzi) przeznaczył znaczną kwotę na budowę zespołu basenów kąpielowych, dużą halę w pobliżu terenów rekreacyjnych...”

Wiadomość ta, zgola sensacyjna, sprowokowala mnie nie tyle do polemiki, bo trudno polemizowac z dziennikarska kaczka, ile do zdementowania i wyjasnienia niektorych faktow. O tym, ze Glogow robi kariera, od lat glosno w calym kraju. Wiekszosci naszych rodakow wiadomo chyba rowniez, ze w Glogowie istnieje tylko jedna huta miedzi. Kto jak kto, ale dziennikarz z tak szacownego „Express Wieczorny” pisma kompromituje sie taka indolencja. A budowa w Glogowie drugiej huty dopiero sie rozpocznie.

„Express Wieczorny” wykazał też iście ekspresowe tempo, jeśli idzie o rozwój demograficzny Głogowa. Rozbudowujące się według koncepcji Wojewódzkiej Pracowni Urbanistycznej w Zielonej Górze (z 1968 r.) miasto, licząc miało w 1985 roku około 45 tysięcy mieszkańców. Intensywny rozwój zagłębła miedziowego, budowa nowych kopalń, hut i zakładów przetwórstwa miedziowego, spowodowały weryfikację pierwotnego programu. Dzisiaj już wiadomo, że w roku 1990 Głogów będzie miastem około 120-tysięcznym. A więc za lat 17, a nie 10. Niewykluczone, że miasto osiągnie tę liczbę ludności wcześniej, wątpliwe jednak, żeby stało się to w najbliższym dziesięcioleciu.

Dezynformujące jest zdanie: „W porę zadbano tu o rozbudowę obiektów rekreacyjnych i sportowych”, ponieważ sugeruje ono jakoby sportowcom i ludziom spragnionym czynnego wypoczynku po pracy niczego do szczęścia nie brakowało. Autor notatki w „Expressie” powinien raczej napisać: „W porę zadbano tu o program rozbudowy... etc”. Głogów posiada rzeczywiście ambitny program rozbudowy bazy sportowo-rekreacyjnej. Beznadziejnie wygląda jednak jego realizacja. Na podstawie umowy z 18 marca 1970



Głogowianie kochają sport. W tym roku dali temu dowód szczególnie gorąco, witając przejeżdżających specjalnym pociągkiem uczestników Wyścigu Pckoju. Fot. Stanisław Fedyniak

EKSPRESOWE TEMPO

IGOR GOŠKO

roku Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi w Lubinie zobowiązał się do finansowania inwestycji towarzyszących budowie huty – o charakterze sportowym i rekreacyjnym – wartości 76 milionów złotych. Realizacja niektórych inwestycji miała się rozpocząć w 1971 roku. Uchwała Komisji Ekonomicznej Rady Ministrów ograniczyła jednak realizację niektórych inwestycji na okres dwóch lat. Na tej liście znalazł się m.in. Głogów. Uchwała rządowa straciła już swą moc, lecz miasto pozostaje nadal bez odpowiedniej bazy, służącej ludziom do wypoczynku. Prawdą jest, jak pisze „Express”, że stadion jest modernizowany. Powstaje na nim nawet pawilon sportowy z szatniami, kawiarnią, zapleczem noclegowym, itp. Ale w końcu jaka to pociecha dla przeciętnego zjadacza chleba, nie uprawiającego sportu wyczynowo? Przecież oglądanie imprez sportowych to nie rekreacja taka, jakiej chcieliby mieszkańcy. W rozbudowie znajduje się również ośrodek sportów wodnych „Neptun”, położony nad Odrą, w malowniczym zakątku miasta. Dobrze jednak będzie, jeśli „Neptun” zacznie spełniać swoją rolę w 1975 roku. Tempo robót nie jest bowiem rewelacyjne.

Nie przystąpiono w ogóle do budowy hali sportowej i krytego basenu, obiektu zaprojektowanego przez dra Wojciecha Zabłockiego. Mimo

bezustanionych starań i interwencji lokalnych władz, resort budownictwa nie może zdecydować się, komu powierzyć realizację tego zadania. Przedsiębiorstwa budowlane bronią się przed tą inwestycją, albowiem dla nich gra nie jest warta świeczki. Budowa hali to dzieło specjalne, pracochłonne, zaś koszt stosunkowo niewielki (ponad 50 mln zł). Lepiej opłaci się stawiać zakłady przemysłowe...

Tak więc od chwili podpisania umowy między dyrekcją Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi w Lubinie i Prezydium PRN w Głogowie, w mieście trzecim co do wielkości w Legnicko-Głogowskim Okręgu Miedziowym, nie zbudowano ani jednego obiektu sportowego, nie usatysfakcjonowano mieszkańców, wśród których znaczna część to hutnicy i górnicy, ani jednym terenem rekreacyjnym z prawdziwego zdarzenia. Na te cele są pieniądze, ale z braku mocy przerobowej, nie wykorzystuje się ich z pożytkiem dla miejscowej społeczności. W mieście, w którym od prawie dwu i pół roku produkuje się miedź, ludzie nie mają, poza łonem natury, gdzie wypoczywać, regenerować siły po ciężkiej pracy.

„Express Wieczorny”, pomi-
jając ewidentne błędy meryto-
ryczne, pospieszył się z infor-
macją. W Głogowie baza
sportowo-rekreacyjna wcale
nie powstaje, jak to sugeruje
popularna, warszawska popo-
łudniówka, w ekspresowym
tempie.



KRÖTKO® 

W klubie sportowca w Legnicy 22 listopada gościł dwukrotnie mistrz olimpijski w strzelaniu Józef Zapędzki. Ponadto dwugodzinne spotkanie, mimo nie najlepszej frekwencji, było bardzo udane. Mistrz olimpijski podzielił się z zebranymi swoimi bogatymi wrażeniami z ciekawej kariery sportowej i odpowiada na liczne pytania.

Organizowanie spotkań z najlepszymi sportowcami uznać należy za cenną inicjatywę Legnickiego Ośrodka Sportu, Turystyki i Wypoczynku. Jeszcze w grudniu w klubie sportowca bawić będzie nasz najlepszy kolarz Ryszard Szurkowski. Na marginesie pierwszego spotkania nasuwa się uwaga o konieczności dobrego rozpropagowania tego typu imprez. Wielu chętnych o wieczorze z Józefem Zapędkim po prostu nie wiedziało. Dziwna natomiast wydaje się absencja — mimo powiadomienia — członków drugoligowej sekcji strzeleckiej LOK.

Teniści stołowi Zagłębia Lubin w meczu o mistrzostwo I ligi pokonali 7:4 i doznali niespodziewanej porażki w takim samym stosunku ze Stalą Stalowa Wola. W obu spotkaniach punkty dla Zagłębia zdobyli: Kowalski, Waldowski i Pawlak — po 3, Skrzypicka — 2. W spotkaniach nie występował kontuzjowany Betman.

Zakończyły się spotkania o mistrzostwo II ligi podnoszenia ciężarów. W ostatniej, trzeciej rundzie, rozegranej w Polkowicach zwyciężył Dolmel Wrocław — 3584 pkt. przed Górnikiem Polkowice — 3319, KS Otwock — 3244 i Hejnatem Kęty — 3153. Z zawodników Górnika najlepsze rezultaty osiągnęli: Mucha w wadze piórkowej — 215 kg, Cieślewicz w lekkiej — 242,5 kg, oraz Wybranowski w półciężkiej — 260 kg. W końcowej klasyfikacji II ligi polkowicki Górnik zajął dziewiąte miejsce.

W niedzielę, 2 grudnia, o godzinie 13 na stadionie w Lubinie odbędzie się międzynarodowe spotkanie piłkarskie, w którym miejscowe Zagłębie zmierzy się z BSG Chemie Velten z NRD.

W najbliższą niedzielę i poniedziałek, 2 i 3 grudnia, rozegrany zostanie w Legnicy drugi boksercki turniej barburkowy. Zawody odbędą się w sali Miedzi przy ulicy Leńskiego i rozpoczną się w niedzielę o godzinie 16 i w poniedziałek o 17.00.

Podokręg Piłki Nożnej w Legnicy organizuje kurs sędziów piłkarskich. Zgłoszenia należy kierować (do 10 grudnia) do siedziby podokręgu przy ul. Roosevelta 1, III piętro w poniedziałki w godzinach 17—18 lub listownie na skrytkę pocztową 174.

Bardzo interesująco zapowiadają się indywidualne mistrzostwa Polski w tenisie stołowym. Impreza, w której uczestniczyć będą najlepsi zawodnicy kraju odbędzie się w Lubinie w dniach 13 i 14 stycznia przyszłego roku. O miesiąc wcześniej, 15 i 16 grudnia, również w Lubinie, odbędzie się czwarty ogólnopolski trudniej tenisa stołowego o memoriał budowniczego zagłębia miedziowego mgr. inż. Bolesława Sztukowskiego. (Z. Ł.)



CECHA charakterystyczną sytuacją na rynku miedziowym było ogromne zmniejszenie się zapasów tego metalu w składach Londyńskiej Giełdy Metali w ubiegłym tygodniu. Obserwatorzy rynku surowcowego już wcześniej przepowiadali, że zapas miedzi w składach Londyńskiej Giełdy Metali spadnie do poziomu poniżej 30.000 ton. W dniu 12. XI. br. przewidywano sprzedaż do 6500 ton miedzi z tego źródła, ale pod koniec dnia okazało się, że sprzedano 8.250 ton. Obecnie Londyńska Giełda Metali dysponuje zapasem 24.925 ton miedzi. Uważa się, że główną przyczyną tak intensywnych zakupów miedzi na rynku londyńskim jest wielkie zapotrzebowanie na ten surowiec w Stanach Zjednoczonych oraz przewidywanie specjalistów od transakcji miedziowych, że ceny jej będą nadal szły w górę. Cena miedzi na międzynarodowym rynku pobiła wszelkie rekordy: za wirebars płacono gotówką

934 funty szterlingi za tonę, podczas gdy rok temu o tej samej porze cena wirebars w gotówce była przeszło o połowę mniejsza — wynosząc 430 funtów szterlingów za tonę (THE TIMES, 13. XI. 1973).

STANY ZJEDNOCZONE

Zwyzka ceny miedzi zaznacza się również na giełdzie nowojorskiej, mimo że nie reaguje ona

WSZYSTKO O MIEDZI

tak szybko jak Londyńska Giełda Metali, będąca rynkiem międzynarodowym. Przyczyną mniejszych fluktuacji ceny miedzi na giełdzie nowojorskiej jest fakt, że ceny surowców w Stanach Zjednoczonych wyznacza zasadniczo rynek wewnętrzny. Uważa się, że obecna hossa cen na rynku nowojorskim jest spowodowana kurczeniem się amerykańskich zapasów

miedzi oraz trudnościami produkcyjnymi, odczuwanymi przez największego producenta miedzi w tym kraju — konsorcjum AMERICAN SMELTING AND REFINING. Trudności w zakresie dostaw miedzi na rynku amerykańskim potęgowane zostały kłopotami technicznymi, jakie zaistniały w rafinerii miedzi PERTH AMBOY, która należy do AMERICAN SMELTING AND REFI-

NING, oraz pogłoski o ewentualnym obcięciu dostaw miedzi, mimo braku ich oficjalnego potwierdzenia. Ewentualne zmniejszenie lub zawieszenie dostaw miedzi spowodowało zwiększony popyt na nią ze strony tych, którzy chcą się zaasekurować na wypadek zmniejszenia dostaw i dokonują asekuracyjnych zakupów (LE FIGARO — 10/11 1973; THE FINANCIAL TIMES — 9. XI. 1973).

CHILE

Chilijska junta wojskowa przejawia chęć nawiązania rozmów z amerykańskim konsorcjum miedziowym KENNECOTT COPPER CORPORATION, którego wielkie udziały w chilijskich kopalniach miedzi uległy upaństwowieniu za czasów prezydenta Allende. Chilijski minister do spraw kopalnictwa, generał Arturo Yovane Zuniga oświadczył, że dawne udziały KENNECOTT nie zostaną na razie zdenacionalizowane, a rozmowy chilijskie z tym konsorcjum mają na celu jedynie utrzymanie dobrych stosunków międzynarodowych. Odnośnie rekompensaty dla KENNECOTT za upaństwowione udziały, gen. Zuniga oświadczył podczas spotkania w Limie ministrów Ameryki Łacińskiej do spraw ropy naftowej i kopalnictwa, że: „KENNECOTT musi być spłacone i uzyskać kompensatę, choć może nie tak wielką, jakiej się domaga” (THE FINANCIAL TIMES, 6 XI 1973).

IZRAEL

Jak donosiła na początku listopada agencja Reutersa, produkcja miedzi w izraelskich kopalniach w Timnie, w pobliżu portu Ejlat nad Zatoką Akaba uległa ograniczeniu o 40 procent. Nastąpiło to wskutek blokady zatoki przez flotę egipską, operującą na Morzu Czerwonym (NEU ZUERCHER ZEITUNG 7 XI 1973).

ALBANIA

Miedź odgrywa ważną rolę w handlu zagranicznym Albanii i obecnie przystępuje się do intensyfikacji jej produkcji. Wobec bogatych złóż rudy i siarczku miedzi, znajdujących się w okolicy Lac, przewiduje się zbudowanie tam nowej huty miedzi. Rudę miedzi wydobywa się także w kopalniach koło Puka i Rubiku, a przerabia się ją w hutach w Rubiku i Kukesie (DIE PRESSE, 27/28 X 1973).

GODZINA ZAMACHU

RAZ JESZCZE została załodowana broń, z której dziesięć lat temu, 22 listopada 1963 r., zastrzelono Johna Kennedy'ego. Trzydziesty piąty prezydent USA umiera tym razem w filmie pt. „Executive Action”.

Akcja filmu znacznie odbiega od przebiegu wydarzeń oficjalnie podanych do wiadomości publicznej przez Komisję Warren. Twórcy filmu dowodzą, że zabójca, Lee Harvey Oswald, nie działał z własnej, prywatnej inicjatywy, lecz z polecenia jakiejś grupy ludzi, a poza tym, że strzelał nie on jeden. Człowiek, który sfinansował film, Herbert Magidson, oraz scenarzysta Dalton Trumbo podważają — i to w przekonujący sposób — wersję o samotnym zabójcy.

Po pierwsze — są zdania, że rany Kennedy'ego i gubernatora Teksasu Johna B. Connally'ego, który jechał z prezydentem, nie mogą pochodzić z broni jednego strzelca.

Po drugie — twierdzą, że jedna odnaleziona kula nie mogłaby przeszyć dwóch ciał, złamać żebra, uszkodzić przegubu dłoni — i mimo to nie nosić śladów krwi.

Twórcy „Executive Action” — podobnie jak wielu innych — są zdania, że Kennedy padł ofiarą spisku. Uczestnikami spisku są w ich filmie oficerowie armii amerykańskiej w stanie spoczynku, magnaci naftowi z Teksasu i waszyngtońska policja.

Herbert Magidson miał już nieostrożność „podpaść” jako członek ruchu antywojennego. Dalton Trumbo znajdował się na liście osób, których osławiona Komisja McCarty'ego obwiniała w 1953 r. o „machinacje antyamerykańskie”. Tym razem, w filmie obaj wykazują niepokojącą niektórych ciekawość i zadają kłopotliwe pytania.

Dlaczego — pytają — nie wiadomo do dzisiaj, z jakiego powodu w godzinie zamachu nie funkcjonowały telefony w Waszyngtonie?

Dlaczego śmierć przychodziła osiemnastu razy, godząc nie tylko w Johna Kennedy'ego, lecz także w osiemnastu świadków — po uprzednim przesłuchaniu ich przez Komisję Warren? Przy tym przyczyny śmierci były różne: sześciu świadków zastrzelono; trzech ulegli śmiertelnym wypadkom samochodowym; dwóch popełniło samobójstwo; jednemu poderżnięto gardło; jednego uśmiercono zadaniem w kark ciosem karate; a czterech zmarło podobno śmiercią naturalną.

W filmie mówi się także o innych zamachach politycznych: zamordowaniu Roberta Kennedy'ego i Martina Luthera Kinga, o napadzie na gubernatora Alabamy George'a M. Wallace'a, który od tego momentu jest przykuty do fotela na kółkach.

Film został nakręcony w całkowitej tajemnicy. Zdjęcia plenerowe w Teksasie i Oklahomie wykonywano pod nadzorem prywatnej policji. Trzech przywódców spisku, na których rozkaz pociągają za spust strzelcy wyborowi, grają: Burt Lancaster, Robert Ryan i Will Geer. Johna Kennedy'ego gra on sam: sceny z zamachu są w filmie autentyczne.



„S P O Ł E M”
BLIŻEJ KONSUMENTA
J A R M A R K
S P O Ł E M O W S K I

zorganizowany w Zakładach Górniczych „Lubin”
w Lubinie, w Zakładach Górniczych „Polkowice”
w Polkowicach
w dniach 30 listopada — 2 grudnia
OKAZJĄ DO UDANYCH ZAKUPÓW:

- ODZIEŻY
- DZIEWIARSTWA
- BIELIZNY
- GALANTERII ODZIEŻOWEJ
- ARTYKUŁÓW DEKORACYJNYCH
- ZABAWEK
- OZDÓB CHOINKOWYCH
- SŁODYCZY I OWOCÓW

Dla kupujących organizatorzy przygotowali premie — GRAMOFONY „MISTER HIT”. 448-k

Dyrekcji, Radzie Zakładowej, Radzie Robotniczej, pracownikom Zakładów Górniczych — Polkowice Głównie oraz wszystkim tym, którzy wzięli udział w pogrzebie naszego syna

**JANUSZA
WITKOWSKIEGO**

składamy serdeczne podziękowania.

R O D Z I C E

023370g

WROCŁAWSKIE WYDAWNICTWO PRASOWE

KONKRETY

**BIURO
OGŁOSZEŃ**
ul. Rуска 15 tel. 357 55
WROCŁAW

OGŁOSZENIA W PRASIE
NAJSKUTECZNIEJSZĄ FORMĄ REKLAMY

NIECH pan spojrzy, jak wyglądamy. Brudni, oblepieni błotem, obornikiem. Od rana do wieczora. Od wielu lat. Brak podstawowych wygód, wody, światła, ba nawet ubikacji. Pozostaje przysłowiowe chodzenie w krzaki. Życ nam się już tutaj nie chce. Gdy wieczorem człowiek popatrzy na okna miejscowych gospodarzy, zaciska ze złością zęby. Tamci żyją już jak ludzie. A my?

Siedzimy przy wąskim stole. Płomień lampy naftowej słabo oświetla mały pokój, za to nieśmiernie kopci. Dzisiaj nie jest jeszcze źle. Gorzej, gdy trzeba „świecić” ropą. Nie zawsze znajdzie się czas, by jechać po naftę. W pokoju stare, proste meble. Podłoga szara, przesiąknięta błotem. Codzienne szorowanie tu nie daje rezultatu. Z zabłoconego podwórza wnosi się brud. A wychodzić trzeba często. Aby ugotować posiłek, przypilnować dziecko. Do tego tłusta sadza na sprzętach, na ścianach. Sadza opadająca codziennie...

Najbliższy przystanek PKS-u kilkaset metrów stąd. Najpierw idzie się drogą „wrocławską”, potem jeszcze polną. Najgorzej z dziećmi w zimie. Do szkoły mają ponad trzy kilometry.

Dobromil. Przysiółek wsi Niemstów. Zaledwie 7 kilometrów od Lubina, na trasie do Wrocławia. Trzy indywidualne gospodarstwa oraz chlewnia, należąca do tuczarni w Mieroszowicach.

Chlewnia i pobliskie zabudowania. Gdyby nie odgłosy zwierząt i dym znad dachu, nie wiedziałbym, że mieszkają tu ludzie. Pozostałe płyty tynków na ścianach noszą ślady ostatniej wojny. Zarzucony sprzętem i śmieciami dziedziniec. Pieszciki walających się narzędzi, zarzewiałych i połamanych. Otoczenie tonie w błocie i gnojówce. Po-

pekane ściany budynków grożą zawaleniem. Wrażenie ponure. Obraz olbrzymich zaniedbań.

Chlewnia i budynek mieszkalny od dwóch lat są własnością Wrocławskiego Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego, zaś poprzednio należały do Zakładów Tuczni Przemysłowego Zwierząt Rzeźnych. W chlewni pracuje pięć osób. Dwie pamiętają powojenne początki. Starsi ludzie zdążyli żyć się z panującym bałaganem. Nie dziwi fakt, że od czasów zakończenia wojny, nie dokonano najmniejszego remontu. Warunki w jakich zaczęli pionierską pracę, nie zmieniły się do dziś. A produkcja idzie pełną mocą ponad dwadzieścia lat. Stan chlewni i służbowych mieszkań jest więcej niż prymitywny. Brak podstawowych urządzeń sanitarnych. Nie ma się dosłownie gdzie umyć. Na zewnątrz zimno, a w chlewiku

nych gospodarzy, w jesieni bieżącego roku, doprowadzono do Dobromila sieć elektryczną. Również do ścian budynków chlewni. 12 października br. u gospodarzy zabłysło światło. W obiektach WPPM ciemności panują do dziś. Nafta nadal króluje. Przyczyna? Dyrekcja WPPM we Wrocławiu nie zgodziła się na założenie instalacji wewnętrznej w mieszkaniach i chlewni. Nie zgodziła się! Jak to nazwać? Niedbalstwem? Niedopatrzaniem? Kpiną z własnych pracowników?

WE WRZESNIU 1972 roku, indywidualny gospodarz — Zdzisław Korman, zaproponował WPPM wspólne uczestnictwo w kosztach elektryfikacji. Został z dyrekcji szybko odpawiony. Główny projektant oświetlenia, inż. Eugeniusz Kulka, wielokrotnie proponował przedsiębiorstwu wystawienie zlecenia na dodatkowy pro-

SKANSEN ŁUKASIEWICZA

STANISŁAW MALECKI

też nie można. Na małych piecykach nie sposób grzać wodę do kąpieli. Do niedawna, kilkaset litrów wody dziennie dla tuczników pompowano ręcznie ze studni. Obecnie, gdy paszowy uruchomił starą zdezelowaną pompę motorową kłopotu nieco ubyło.

Żyją więc tu ludzie z dnia na dzień. Byle jak. Nie wiadomo też, co z tą chlewnią będzie. Przymknęliby więc oczy na cały bałagan i niedostatek gdyby... nie brak światła elektrycznego. Nie było go tutaj nigdy. Po wojnie też mimo istnienia tuczarni, nikt nie kwapił się z doprowadzeniem do przysiółka elektryczności. Robotnicy żyli i pracowali przy lampach naftowych. Gdyby je jeszcze otrzymali z przedsiębiorstwa, ale gdzie tam. Musieli je kupić sami.

Dzięki staraniom indywidual-

jekt. Początkowo zgodzono się. Wyznaczono terminy. Obiecywano dostarczenie dokumentacji. Zwlekano wszystkimi możliwymi sposobami. Kiedy we wsi ukończono prace, sprawa uciхла, mimo interwencji i próśb obsługi chlewni.

Tak więc dzieci nadal ślęczą nad książkami przy naftowej lampie. Starsi marzą o normalnym wypoczynku. O radiu, telewizji. O pralce. Ale to tylko marzenia. W dyrekcji nie wiedzą, lub nie chcą wiedzieć o tym, co się dzieje w Dobromilu. No bo też nawet najstarsi nie pamiętają, by kiedykolwiek zawitał tu ktoś z Wrocławia. Najwyżej docierają do Mieroszowic. Kierownik tuczarni, Henryk Borkowski, nie jeden już raz zwracał uwagę swoim zwierzchnikom na skandaliczne warunki panujące w dobromilskiej chlewni.

CZARNA TRZYNASTKA

Bez najmniejszego echa. Dyrekcja milczy. Podobnie jak nie reaguje na zalecenia inspektora pracy dotyczące wykonania remontu pa-szarni w Mieroszowicach, która zagraża zdrowiu i życiu pracowników. Co tu więc mówić o zapomnianym Dobromilu!

Chodzą ostatnio słuchy, że w grudniu chlewnia zostanie zlikwidowana definitywnie. — „O tej likwidacji mówi się od 1968 roku. Już, już mieli zamykać interes, a tu co zimy znowu przywozili prosiaki. Ostatni raz — mówiono. Ale my wam tu jeszcze światło zrobimy, wyremontujemy wszystko. Założymy co trzeba. I będzie dobrze. Obiecanki trwają już pięć lat. Głowy nie damy za to, czy w grudniu nie ruszy nowy tucz. My dalej będziemy żyć w takim prymitywie, jak teraz”.

Chlewnia w Dobromilu to dla WPPM dobry interes. Żadnych remontów, napraw, inwestycji. Budynki wyeksploatowane do granic możliwości, a zysk niemały. Średnio oddaje się rocznie 300 tuczników. W ostatnim rzucie ponad plan 1,4 tony. Pracownikom nie zapewniono minimalnych warunków pracy i zamieszkania. A gdyby się komuś nie podobało to — droga wolna. Obiecankami o świetle zwodzono ludzi przez wiele lat. Teraz, gdy prąd jest niemalże pod nosem dyrekcji — też się nie oplaca?! Nie mieli światła tyle lat, wytrzymają jeszcze trochę.

Nie sposób zrozumieć postępowania i rozumowania dyrekcji WPPM. A dzieje się to wszystko siedem kilometrów od Lubina. W pobliżu nowych osiedli, wielkiego przemysłu. Niedaleko miasta, gdzie ludzie nie pamiętają jak wygląda naftowa lampa!

LISTY

„Kto stoi za szlabanem?”

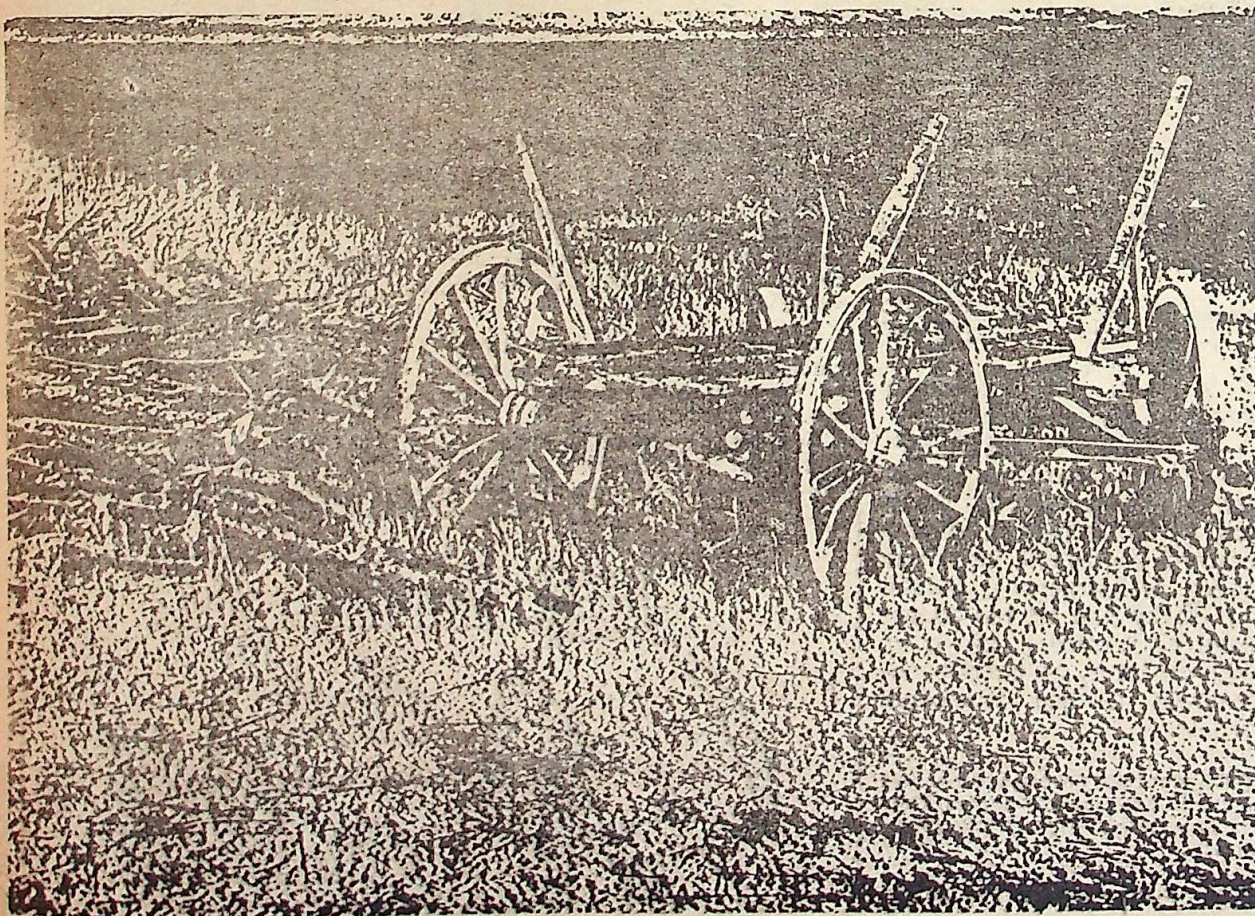
W odpowiedzi na ponowną notatkę pt. „Kto stoi za szlabanem?”, która ukazała się w Waszym piśmie z dnia 21.IX.1973 r. Zarząd Drogowy DOKP Wrocław wyjaśnia:

ad. 1) „ekspertyzę” studni przeprowadził PKP Rejon Budynków w Marciszowie ponieważ Powiatowy Inspektorat Zaopatrzenia Rolnictwa i Wsi w Wodę nie podjął się wydać żadnej decyzji odnośnie studni;

ad. 2) do przedłużenia części ssacej pompy wyżej wymieniony rejon nie przystąpił, ponieważ uznał, że nie da to żadnego efektu;

ad. 3) za błędną opinię hydrologiczną i niewykonanie we właściwym czasie robót na p. o. Rynarcice, zawiadawca Rejonu Budynków PKP w Marciszowie, ob. Marian Cerajewski decyzją z dnia 6. IX. 73 został ukarany naganą z wpisaniem do akt osobowych. Za niedopilnowanie terminowego wykonania robót z-ca naczelnika PKP Oddziału Budynków w Jeleniej Górze, mgr inż. Tadeusz Walczak otrzymał ostrą uwagę służbową (z dnia 5. XI. 1973 r.).

Naczelnik
(podpis nieczytelny)



Fot. Konrad Czapliński

WIECZÓR Z SHERLOCKIEM

MĘCZYZNA w do-
brze skrojonym,
drogim garniturze
oddał kapelusz i
płaszcz w gardero-
bie hotelu. Wyciągnął z tylnej
kieszeni chusteczkę i w tym
momencie upadł na ziemię je-
go portfel. Nie zauważył tego,
w zamyśleniu przetarł szkła
okularów, a następnie pod-
szedł do młodej kobiety, cze-
kającej na niego w hallu.
Wziął ją elegancko pod ramię
i oboje zniknęli w barze. Na
podłodze pozostał portfel, wy-
pełniony, Bóg wie jakimi, skar-
bami.

Phil jak urzeczony patrzył za tą
parą. Rozglądał się następnie dy-
skretnie, co przekonało go, że nikt
jakoś nie zwrócił uwagi na tę scenę.
Zdecydował się szybko. Kupił w
kiosku gazetę i wrócił do gardero-
by. Tam opuścił dziennik i podniósł
go wraz z portfelem. Znowu rozglą-
dał się uważnie. Szef recepcji roz-
mawiał o czymś z boyem. Siedząca
w fotelu kobieta zajęta była zapa-
laniem papierosa. Barczysty mężczy-
zna rozłożył na okrągłym, niskim sto-
liku kupony zakładów konnych. Stu-
dował je pilnie.

A więc udało się. Phil opuścił
hotel nie wzbudzając niczyjego za-
interesowania. Na ulicy przyspieszył
kroku, udając się do obok znajdującego
pensjonatu, w którym wynajmował wraz
z Doris równie obskurny pokój. Pe-
łen nadziei myślał o uśmiechu for-
tuny jaki go spotkał. Phil przekroczył
niedawno trzydziestkę. Przed dwoma
dniami przyjechali z Indianapolis do
Chicago, ponieważ firma, dla której
sprzedawał zastony, zbankrutowała.
Ich cały majątek wynosił trzydzieści
dolarów.

Początkowo rozczarowała go za-
wartość portfela. Nie znalazł w nim
gotówki. Po chwili jednak skonstato-
wał, że fortuna była jednak dla niego
przychylna: dwadzieścia cztery karty
kredytowe, prawo jazdy, kilka bile-
tów wizytowych i karta ubezpieczenio-
wa. Na wszystkich dokumentach wid-
niało to samo nazwisko — Felix K.
Moore. Właściciel był najwidoczniej
maklerem nieruchomości w St. Luis.

Tylko karty kredytowe? — Doris
była wyraźnie rozczarowana. Poznał
tę blondynkę, nieco za wąską w
ramionach, ale za to nieco za sze-
roka w talii, kiedy była jeszcze u-
rzędniczką w firmie, w której pra-
cował Phil. Żyli ze sobą od dwóch
miesięcy.

Do czego możemy takie karty
wykorzystać — biadoliła nadal Doris
— przecież nie przedstawiają żadnej
wartości.

Phil uśmiechnął się. O pewnych
sprawach Doris nie miała zielonego
pojęcia.

Mylisz się, przedstawiają wielką
wartość, jeśli odpowiednio do tego
podejdziemy. Po pierwsze trwa to
zawsze jakiś czas, nim zgłosi się
utrata takich kart kredytowych i nim
ten fakt zostanie zarejestrowany. Nie
wolno nam tylko być zachłannymi.
Zbyt wysokie sumy mogłyby zwrócić
uwagę. Myślę, że podrobienie podpi-
sów tego faceta nie zajmie mi zbyt
dużo czasu. Czy rozumiesz teraz jakie
miałem szczęście?

— Prawdę powiedziawszy, nie.

— Nie musimy po prostu ganiać
z wywieszonym językiem za byle jaką
pracą.

— Sądziś, że te głupie karty kre-
dytowe zapewnią nam dostatek ży-
cie?

— Ależ oczywiście. Praktycznie mo-
żemy za to mieć wszystko. Możemy
wypożyczyć sobie samochód, doko-
nywać zakupów, jadać w najlepszych
restauracjach, ba, zamieszkać w luk-
susowym hotelu. Możemy nawet udać
się do jakiegokolwiek banku i za-
ciągnąć kredyt gotówkowy. Wyobraź
sobie, że możesz mieć wszystko:
suknie, płaszcze, biżuterię, wszystko
czego zapragnie dusza.

— Mówisz to na serio?

— Jak najbardziej, kochanie. Ubierz
się, wyjdziemy na miasto i złożymy
wizytę w jakimś renomowanym domu
towarowym.

— Phil, doprawdy nie wiem... No,
bo jeśli...

wiem jej się jako prywatny detektyw
specjalizujący się w sprawach roz-
wodowych. Skąd pan pochodzi, Phil?

— A co to ma do rzeczy! Czego
pan chce?

— Mężczyzna, który przerastał Phila
o głowę podszedł do niego.

— Chcę otrzymać część zawartości
portfela. Niech go pan pokaże! Nie
chce pan? Wprawdzie niechętnie uży-
wam przemocy, ale skoro inaczej nie
można...

Groźba była zbyt wyraźna. Już na
pierwszy rzut oka można było stwier-
dzić, że ten barczysty mężczyzna dy-
sponuje solidnym ciosem. Doris pod-
dała się pierwsza.

— Proszę cię, Phil, bez scen. Spra-
wa nie jest tego warta. Daj mu ten
portfel.

Phil z wściekłym wyrazem twarzy
wręczył przybyszowi portfel.

— Nie było w nim gotówki, tylko...

— Widzę co w nim jest — przer-
wał mu obcesowo mężczyzna — kar-
ty kredytowe, całkiem nieźle. Do tego
prawo jazdy, też dobrze — intruz
schował zawartość portfela do kiesz-
ni marynarki.

— Ależ to bezczelność! — Phil
stracił panowanie. Chciał podskoczyć
do barczystego draba, ten jednak
podtrzymał go ruchem ręki.

— Zabierze to zbyt dużo czasu.
W pojedynkę nie zdoła pan wycią-
gnąć z tych kart większej sumy. Nie,
mam inny pomysł. Sprzedam je kilku
facetom. Należą oni do organizacji,
zajmującej się takimi sprawami.

Mężczyzna zrobił krok w kierunku
drzwi. Zatrzymał się jednak, widząc
zdecydowaną postawę Phila.

Organizacja ma szeroko rozga-
łęziony system kurierów. Jeszcze w
ciągu dzisiejszego dnia te karty kre-
dytowe pojawią się w Nowym Jorku,
Miami, Los Angeles, Las Vegas i w
innych większych miastach. Robota
czysta i bez ryzyka. Oczywiście or-
ganizacja nie będzie pertraktowała z
byle przybłądą. Rozmawiają tylko z
ludźmi, których znają. A mnie ci
chłopcy znają. I dlatego odkupię teraz
te karty kredytowe od pana i sprze-
dam je organizacji.

— Za ile? — spytał podejrzliwie
Phil.

— Za sto dolarów.

— Co? Sto dolarów? — powtórzył
Phil z niedowierzaniem. — Tak mało?!

— Uważam cenę za bardzo przy-
zwoitą — mężczyzna wyciągnął z
kieszeni plik banknotów.

— Ja natomiast uważam, że cen-
nie jest wcale przyzwoita! — wyrzucił
z siebie z wściekłością Phil — Na
czarnym rynku za karty kredytowe
można dostać po sto dolarów za
sztukę!

— Owszem, ma pan rację.
Czy zna pan jednak tutejszy
czarny rynek? Niech pan spoj-
rzy na tę sprawę trochę ina-
czej. Przecież łatwo można
pana przyłapać na szachraj-
stwie z kartami kredytowymi.
A ja płacę sto dolarów gotów-
ką na rękę, bez najmniejszego
ryzyka i bez fatygi. Pół godzi-
ny temu znalazł pan ten port-
fel. Myślę, że to dobry zaro-
bek — sto dolarów za pół go-
dziny.

— Niech pan nie będzie ta-
ki dowcipny.

— Och, przepraszam, sta-
ram się tylko panu wytłuma-
czyć, że cena jest doprawdy
przyzwoita.

Mówiąc to mężczyzna usi-
łował mu wetknąć sto dola-
rów. Phil stał jak wryty. Intruz
wzruszył ramionami i rzucił
banknoty na stół.

cdn



— Ty nic nie rozumiesz — przer-
wał jej — prawdopodobnie ten facet
dopiero za kilka godzin zauważy, że
zginął mu portfel. No, a poza tym,
czy sądziś, że pamięta ile tych kart
kredytowych miał przy sobie?

KTOŚ zapukał do
drzwi. Spojrzeli py-
tająco po sobie.
Pukanie rozległo
się ponownie.

— Kto tam? — spytał Phil.

— Proszę otworzyć! — za
drzwiami odezwał się męski
głos — chciałbym z panem
pomówić o portfelu, który pan
znalazł w garderobie hotelo-
wej. Gdyby pan się nie zdecy-
dował na rozmowę ze mną,
mam wrażenie, że chętnie po-
rozmawia o tym właściciel
portfela.

Phil ostrożnie otworzył drzwi. Na
progu stał barczysty mężczyzna, który
w hallu wypełniał kupony totalizatora
konnego.

Bez słowa wtargnął do pokoju,
obrzucił Doris uważnym spojrzeniem,
a następnie zapytał: Pani i pan Phil
Brown? Portierka pensjonatu podała
mi wasze nazwiska, kiedy przedsta-

— Bez obawy. Nie wystrychnę pana
na dudka.

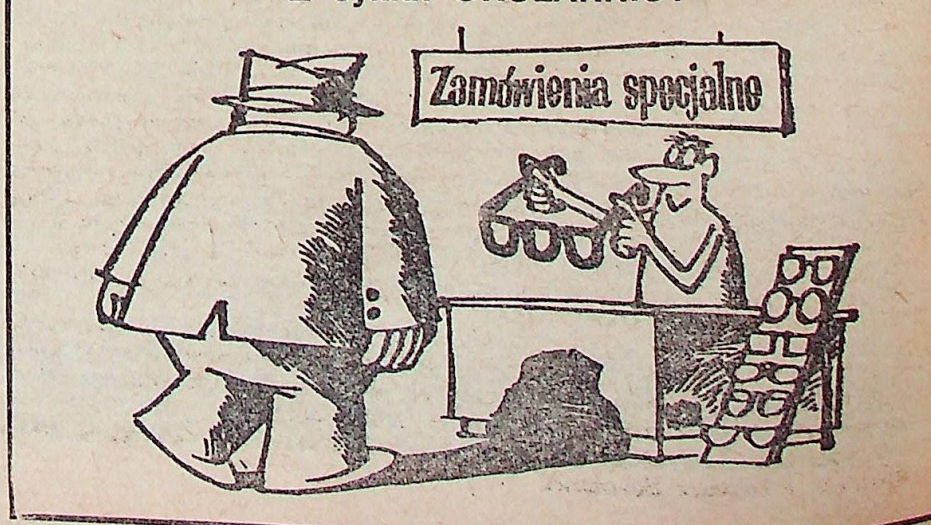
Phil westchnął z rezygnacją.

— No dobrze, podzielimy się. Jeśli
jednak chcemy spieniężyć karty kre-
dytowe, to musimy się z tym szybko
uwinąć.

— Jest to dla mnie zbyt niebez-
pieczne. Być może nie przyłapano
by nas przy tym, ale mimo to ry-
zyko jest zbyt duże.

— Wobec tego podejmę je sam —
oświadczył stanowczo Phil.

Z cyklu: OKULARNICY





30.XI.—6.XII.

PIĄTEK

10.00 „Wyzwolenie” — film fab. prod. radz. — cz. V pt. „Ostatni szturm”.
12.00 Przeproszenie obronne dla kl. VIII i I lic. 12.45 TV Technikum Rolnicze.
16.30 Dziennik. 16.40 Pora na Telestora. 17.25 Nie tylko dla pań. 18.05 Dwie szkoły — telekonkurs. 18.25 Rozmaitości. 18.45 Konsylium — cz. I. 19.30 Dziennik. 20.15 Spiewa Bolesław Mierzejewski. 20.50 Panorama. 21.30 Teatr Telewizji: Armand Salecrou — „Ruch jednokierunkowy”. 22.30 Konsylium. 22.45 Informacje. Towary — Propozycje. 23.00 Dziennik. 23.15 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.00 TV Kurs Informatyki. 17.35 „Bity, kampanie, dowódcy”. 18.05 W hołdzie Kopernikowi (II Międzynarodowe Spotkanie Chórów w W-wie). 18.30 „Pienactwo”, przed kamera Alojzy Sroga. 18.50 Jez. niemiecki. 19.30 Dziennik. 20.15 Między morzem a ladem — pr. public. 20.45 Studio jazzowe Polskiego Radia. 21.20 Język rosyjski.

SOBOTA

8.30 Czego się nie robi, byle dostać spadku — film fab. prod. angielskiej.
10.00 Zoologia dla kl. VII. — Pasożyty. 11.05 Geografia dla kl. VIII. — Gospodarcze oblicze Kanady. 13.50 TV Technikum Rolnicze. 15.00 Magazyn wojakowski. 15.35 Telewizyjny Informator Wydawniczy. 16.00 Spacerkiem po kinach. 16.30 Dziennik. 16.40 Dla młodzieży: Antoine De Saint Exubery — „Maly książe”. 17.25 Z cyklu: Z kamerą wśród zwierząt. 17.55 Wychowanie fizyczne — recepta na zdrowie. 18.20 Kwadrans akademicki. 18.35 Pegaz. 19.30 Monitor. 20.15 „Dla górników — w rytmie 3/4”. 21.25 „Czego się nie robi byle dostać spadku” — film fab. prod. angielskiej. 22.50 Dziennik. 23.05 Wiadomości sportowe. 23.15 Ballady Franciszka Villona.

PROGRAM II

17.05 „Nad brzegiem Bajkału” — dok. film. prod. TV ZSR. 17.35 Spotkanie z muzyką. 18.15 Polska oczami dokumentalistów. 19.05 Świat wczoraj i dziś — odc. 9 pt. „Tragedia na Martynice”. — dok. film prod. amerykańskiej. 19.30 Monitor. 20.15 Na balu elity — z cyklu: „Zapomniane historie” — film fab. prod. CSRS. 21.00 Z cyklu: Czas dawno miniony — „Proces Hetery”. 21.35 24 godziny. 21.45 Telewizje — program rozr. TV CSRS.

NIEDZIELA

7.30 T. Kurs Rolniczy. 8.15 Nowoczesność w domu i zagrodzie. 8.45 Pr. 9.00 Teleranek. 10.35 „Człowiek w przyrodzie” — film dok. z serii: „Świat, który nie może zginąć”. 11.00 Piórkami i węglem. 11.25 TV koncert życzeń. 12.00 Dziennik. 12.15 W starym kinie — Luis Bunuel. 13.05 „Na chłopski rozum” — program wiejski. 13.35 Piosenka dla Ciebie. 14.25 Dla dzieci: Sergiusz Michalkow — „Trzy pomarańcze”. 15.25 Bank Inicjatyw Miast: Milanówek — Ryki. 16.25 Losow. Totolotka. 16.40 „Coś podobnego” — III magazyn rozrywkowy. 17.50 Kryteria. 18.00 Sportowy Magazyn Sprawozdawczy. 19.30 Dziennik. 20.20 Z cyklu: Robotnicze drogi — „Perła w koronie” — film fab. prod. polskiej. 22.25 Magazyn sportowy oraz sprawozdanie z Pucharu Przyjaźni w jeździe figurkowej na lodzie.

PROGRAM II

17.30 Galeria 33 milionów. 18.05 Z cyklu: filmy Janusza Nasfetera: „Kolorowe pociągi” — film fab. prod. polskiej. 19.30 Dziennik. 20.15 Romans prababki — program rozrywkowy. 20.50 „Lunapark” — film dok. prod. polskiej o twórczości Kazimierza Mikulskiego. 21.20 Miniatury Dramatyczne — Antoni Czechow „Czarownica”. 21.45 Zespół „Anawa”.

PROPONUJEMY

„PERŁA W KORONIE” to kolejna pozycja filmowa z cyklu „Robotnicze drogi”. Po filmach obecnej produkcji zobaczymy wybitny polski dramat społeczny Kazimierza Kutza zrealizowany w 1971 roku. Kutz jest także autorem scenariusza. Mimo że „Perła w koronie” jest powrotem do tematyki poruszanej w filmie Kutza „Sól ziemi czarnej”, to jednak nie jest ona kontynuacją bezpośrednią poprzedniego filmu. W „Soli ziemi czarnej” jest bohater zbiorowy — ludzie walczący o Polskę. Natomiast „Perła w koronie” przedstawia rodzinę jako komórkę skupiającą myśli i uczucia bohaterów. Na podstawowy problem filmu — walkę śląskich górników z niemieckimi właścicielami kopalń — spoglądamy przez pryzmat wielkiej miłości górnika i jego żony. W rolach głównych zobaczymy Olgierda Łukasiewicza, Lucję Kowalik, Jana Englerta i Franciska Pieczkę. „CZAROWNICA” (z cyklu „Miniatur Dramatycznych”) to adaptacja opowiadania Antoniego Czechowa. Typowo czechowski nastrój nudy, beznadziejności i tęsknoty za innym życiem. Po ten znakomity tekst sięgały już telewizje w Szwecji, Francji i Włoszech. W polskim widowisku (przekład Marii Dąbrowskiej) wystąpią Anna Milewska i Tadeusz Borowski.

PONIEDZIAŁEK

12.45 TV Technikum Rolnicze. 14.55 Centralna akademia z okazji Dnia Górnika. 17.45 Dziennik TV. 17.55 Rozmaitości. 18.10 „Przed wyborami”. 18.25 Kwadrans o ekonomii. 18.45 Eureka. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Teatr Telewizji: — Norwid. 21.50 Forum. 22.35 Dziennik TV. 22.50 Utwory fortepianowe Wolfganga Amadeusza Mozarta — gra Jasmina Strzelecka.

WTOREK

9.00 „Pani de Monsoreau” — film ser. prod. franc. odc. IV pt.: „Rozbity puchar”. 10.00 Język polski dla kl. II lic. — Juliusz Słowacki — „Kordian” — cz. I. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 „Rodzina Durtolów” — film ser. prod. franc. odc. XII. 17.10 „Górnictwo najbliższego jutra”. 17.35 Dla młodzieży: — Konsultacja. 18.05 „Inter-TIE 72” — reportaż z Międzynarodowego Festiwalu Chóralnego w Midlesborough. 18.40 „Festiwal teatrów jednego aktora” — z Wrocławia. 18.55 „Przed wyborami” — pr. publ. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Pani de Monsoreau” — film ser. prod. franc. odc. IV pt. „Rozbity puchar”. 21.10 Świat i Polska. 21.55 „Pieśni Gruzji” — film TV radiotelewizyjny. 22.30 Dziennik TV. 22.45 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.50 „Barbara” — imię, tradycja, przyszłość. 17.00 Sztęgar w spódnicy — rep. filmowy o kobiecie, inżynierze w kopalni „Bobrek”. 17.15 Nasz dzień powszedni. 17.30 Artyści dnia siódmego — rep. z klubu górników-malarzy kop. „Wieczorek”. 17.45 Nie srebro — nie złoto — program o polskiej miedzi. 18.25 Ludzie i miliardy — rep. filmowy. 18.45 Jez. ang. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Górnicza rewia. 21.20 24 godziny. 21.30 „Paryż — Warszawa bez wizy” — komedia filmowa prod. polskiej. 23.05 Jez. niem.

ŚRODA

9.00 Fizyka dla kl. VI. 9.40 „Niepokoję wychowanka Törlessa” — film fab. prod. NRF. 11.05 Wychowanie plastyczne dla kl. VII—VIII. 12.00 Historia dla kl. VIII — Ostatnie lata II Rzeczypospolitej. 12.45 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Dla młodych widzów: — Latający Holender. 17.10 „Dźwięki i czary”. 17.35 Losowanie Małego Lotka. 18.00 Sylwetki X Muzy. Marian Opania. 18.25 Rozmaitości. 18.45 Magazyn Medyczny. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Kino Interesujących Filmów — „Niepokoję wychowanka Törlessa” — film fab. prod. NRF. 21.45 Prosto z Polski. 22.15 Spiewają bracia Olsen. 22.45 Dziennik TV. 23.00 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

16.55 Koncert fortepianowy A-dur Franciszka Liszta — gra Witold Malcużyński — fortepian. 17.20 Z portów i mórz — program public. 17.55 „Liść klonu” — odc. 6 — „Królewska córka” — film ser. prod. franc. 18.45 Język francuski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Glob. 20.45 Kostrzyńska celuloza — program public. 21.10 24 godziny. 21.20 Jez. ang. 21.50 Teatr Telewizji — „Sfinks”.

CZWARTEK

9.05 „Zły duch Adelajdy Winters” — film z s.: „Alfred Hitchcock przedstawia” — 10.00 Język polski dla kl. II lic. — Juliusz Słowacki — „Kordian” — cz. II. 11.05 Język polski dla kl. VII—VIII — Radio. 13.30 TV Kurs Informatyki. 14.05 Matematyka w szkole. 15.20 TV Technikum Rolnicze. 16.30 Dziennik TV. 16.40 Ekran z bratkiem. 17.45 PKF. 17.55 Gramy o telewizor. 18.25 „Przed wyborami” — pr. publ. 18.40 „Dar Prometeusza” — dla mł. widzów. 18.55 „Ja tylko mam gitarę i ciebie...” — pr. muzyczny. 19.30 Dziennik TV. 20.15 „Zły duch Adelajdy Winters” — film z serii: „Alfred Hitchcock przedstawia”. 21.05 Prosto z Polski. 21.35 „Ekspres nr 40”. 22.20 Dziennik TV. 22.35 Wiadomości sportowe.

PROGRAM II

17.05 Krajobraz Polski — pt. Kazimierz nad Wisłą. 17.40 Kino Miniatur. 18.15 Kolorowe spotkania. 18.45 Język rosyjski. 19.30 Dziennik TV. 20.15 Pożegnanie z brygadą — program dokument. 21.10 24 godziny. 21.20 „Gonitwa” — film fab. prod. TVP. 22.35 Język francuski.



GWIAZDY MÓWIA...

30.XI.—6.XII.

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich nie powierzą gwiazdom.

BARAN 21 III—20 IV



W sytuacji, jaka nastąpi, nie możesz za żadną cenę dać się sprowokować do zdenerwowania, a tym bardziej do okazania go. Twoim wielkim atutem będzie spokój i trzeźwa ocena trudności, jakie ewentualnie mogą wystąpić.

BYK 21 IV—21 V



W nadchodzącym okresie zajmij się przede wszystkim problemami, jakich dostarczy codzienność. Dobrze byłoby okazać zaangażowanie nawet w te sprawy, które wydają ci się błahe, bez znaczenia. Bo być może jest z nimi wręcz przeciwnie.

BLIŹNIĘTA 22 V—21 VI



Najbliższe dni postawią cię przed dość trudnym problemem wyboru. Nie możesz dać się ponieść sentymentowi, to byłoby zbyt niebezpieczne. Musisz dobrze ocenić sytuację i dobrze wiedzieć czego naprawdę chcesz.

RAK 22 VI—22 VII



Dla twoich spraw zawodowych ten tydzień będzie bardzo pomyślny i może ci się udać wiele dokonać. Tylko w miłości nie będzie zbyt różowo, bo ukochana osoba, ma do ciebie pretensje. A więc?..

LEW 23 VII—22 VIII



Droga, jaka cię czeka może się wydawać ciężka i mozolna, pomyśl jednak, że u jej celu zdobędziesz ogromną satysfakcję. I to powinno przeważać w decyzji, jaką przyjdzie ci podjąć. Posłuchaj też dobrej rady wypróbowanego przyjaciela.

PANNA 23 VIII—22 IX



Przed tobą przeszkody. Przystanij z wielką uwagą ich przyczyny, niechże nie wyolbrzymiając ani nie umniejszając. Zwyciężyć możesz tylko spokojem i przytomnością umysłu. W drugiej połowie tygodnia dobra wiadomość.

WAGA 23 IX—23 X



Propozycja, jaką otrzymasz, będzie wymagała od ciebie dość wielu wyrzeczeń, zastanów się więc, czy jej poddasz, a jeżeli nie, uczciwiej byłoby zrezygnować. Za parę dni ogromnie sympatyczny wieczór towarzyski.

SKORPION 24 X—22 XI



Twoje ostatnie projekty są znakomite, nie każ im zbyt długo pozostawać w zamysle, ale zacznij je realizować. Nie staraj się jednak o nadawanie im zbytznego rozgłosu, już na samym początku, bo może to wiele spraw wypaczyć.

STRZELEC 23 XI—21 XII



Nie czekaj na wielki uśmiech losu, ale staraj się wykorzystać te możliwości, które masz, żeby konsekwentnie realizować marzenia. Codziennie są ku temu szanse, ale ty chyba ich nie dostrzegasz? To prawda, że najgorzej zacząć...

KOZIOROŻEC 22 XII—20 I



Niedawne inicjatywy już zaczynają wydawać owoce... Ten tydzień będzie dla ciebie bardzo pomyślny. Będzie okazja, żeby sprawdzić się w działaniu i odczuć satysfakcję odnoszonych zwycięstw. W dodatku otrzymasz świetne wieści z daleka.

WODNIK 21 I—20 II



Nie akceptuj tych sugestii, które są przeciwne twoim upodobaniom, angażuj się w sprawy, o których wiesz, że potrafisz je załatwić. Jeden z najbliższych dni będzie taką właśnie próbą dla ciebie: próbą twojej uczciwości.

RYBY 21 II—20 III



Przed tobą okres bardzo aktywny, w którym musisz mieć dobrą kondycję, i fizyczną, i psychiczną. Dlatego przedtem wskazany byłby odpoczynek — dla uzyskania koniecznej równowagi. Na przełomie tygodnia — niespodziewana wizyta.



ZUPA ZIEMIACZANO-CEBULOWA

Do roztopionej w rondlu margaryny mlecznej (4 dkg) dodać 6 dkg chudego boczku pokrajanego w drobną kosteczkę i 1/2 kg pokrajanej na cienkie plasterki cebuli. Dusić na małym ogniu aż boczek i cebula przyrumienią się. Wtedy włożyć zgnieciony nożem ząbek czosnku i 1/2 kg pokrajanych w kostkę ziemniaków. Wszystkie oprószyć łyżeczką sproszkowanej papryki węgierskiej i zalać 1,5 l rosolu. Rondel przykryć i zupełnie gotować na średnim ogniu około 25 minut. Po tym czasie włożyć do rondla 4 parówki (po jednej na osobę) lub 15 dkg pokrajanej w kosteczkę kielbasy. Zupę podgrzać jeszcze przez chwilę, a na talerzach posypać posiekaną nacią pietruszki lub szczypiorku.

WOŁOWINA W SOSIE WINNO-POMIDOROWYM

1/2 kg ugotowanej wołowiny z rosolu ochłodzić, pokrajać w plastry. Posiekać drobno 2 średnie cebule. W brytfance lub żeliwnym rondlu roztopić 4 dkg masła, dodać cebulę i dusić aż będzie szklista (nie może się przyrumienić), a wówczas położyć na niej wołowinę. Czubatą łyżką przecieru pomidorowego rozprowadzić w 1/4 l białego wina (owocowe, jabłkowe) lub po prostu soku jabłkowego (płynny owoc), posolić do smaku, dodać ewentualnie trochę maggi, zalać tym sosem mięso i dusić pod przykryciem na małym ogniu, 20 minut. Podawać z ryżem na sypko lub puree z ziemniaków.

Ogłoszenia drobne

ZAGINĘŁY asygnaty węglowe nr 728, 729 wydane przez PBKRM — Lubin na nazwisko Andrzej Szewczyk. 023369-g





Nova filozofia?

Femi Benussi, 29-letnia „Zakazane zabawy Piotra rzymianka jest nowym odkryciem włoskiego filmu. Atrakcyjna jej uroda skłoniła reżysera do obsadzenia młodej aktorki w filmie „Zakazane zabawy Piotra rzymskiego”. Dodajmy, że Benussi nim trafiła do filmu, studiowała filozofię. Jak na razie nie na wiele jej się to przydało.

Posel szuka spokojnego zajecia

Amerykański poseł Seymour Posner ma dosyć odpowiedzialności, jaką zwykle się obarczało reprezentantów ludu. „Nie mogę dłużej znieść tego, że czyni się mnie odpowiedzialnym za wszystko. Za Watergate i za Nixona, za zatrucie powietrze i zatrute rzeki i tak dalej i tak dalej”. Rozgoryczony poseł umieścił w dzienniku anons, w którym szuka „skromnej posady”.

„Tygrysica i słoń”

Znany francuski reżyser Andre Cayatte („Wszyscy jesteśmy mordercami”) przystąpił do realizacji filmu pod powyższym tytułem. Wystąpi w nim 69-letni Jean Gabin, który od czterdziestu lat z wielkim powodzeniem kreuje role zarówno wytrawnych przestępców jak i niezlomnych tropicieli podziemnego świata (Maigret).

Wórew wielokrotnie zapewnieniom, że pragnie się wycofać z filmu, Jean Gabin stanie raz jeszcze przed kamerą. Tym razem partnerką jego przygód będzie Sophia Loren. Wiąjemniczeni twierdzą, że właśnie dla niej Gabin nakręci swój 94 film.

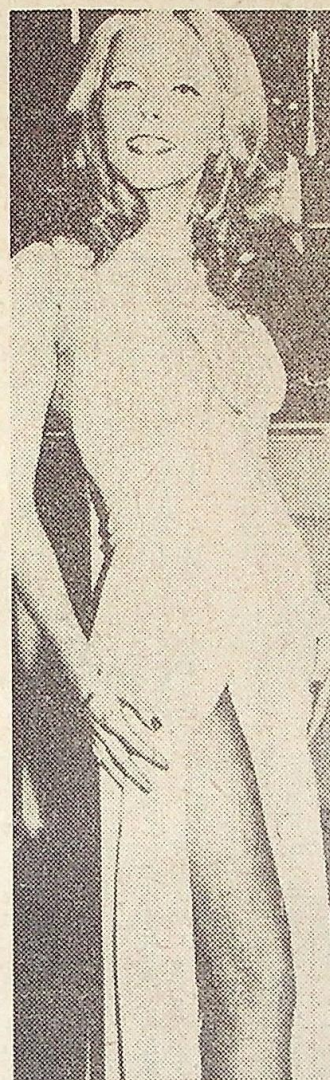
Skusiła Franka Sinatrę?

Leena Soog, 22-letnia Szwedka, została swego czasu uznana przez swoich współziomków za narodowy symbol seksu. Przed tą młodą aktorką otworła się teraz duża szansa. Po filmach realizowanych we Włoszech, Anglii, Hiszpanii i Francji zadebiutuje w Hollywood. Jej partnerem będzie nie kto inny jak Frank Sinatra, który mimo seledniego zapewnienia, że wycofuje się raz na zawsze z filmu i estrady, skuszony najwidoczniej urodą Leeny, wróci raz jeszcze na ekran.



Dety Banknot

Ostre ataki opinii publicznej na politykę wewnętrzną prezydenta Nixona są nowym źródłem pomysłów dla... przemysłu rozrywkowego. Wydano więc banknot „Nadętych Stanów Ameryki” wartości „dwóch



Światowe życie

Sophia Loren otworzyła w centrum Rzymu luksusowy salon mody. Od drobiazgów, aż do kreacji — wszystko dla dzieci.

Matka-zegarmistrz

Emilio Fratelli z Neapolu występował wraz z małpką na jarmarkach i publicznych zabawkach. Wytresował on swojego partnera do tego stopnia, że kiedy mistrz wykonywał różne sztuczki, małpka okradała widzów z zegarków. Podczas rozprawy sądowej sędzia zauważył nagle brak swego czasomierza. Znalaziono go u współoskarżonego. Małpka właśnie zaczęła rozbierać sędziowski zegarek. „Jeśli ma do czynienia z tanim zegarkiem, zawsze tak robi” – oświadczył Fratelli.



●●?●● KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5) ówiek meta- produkcji papieru, sztucznego
lowy, 6) sztuczny basen w jedwabiu, itp.
stoczní, 7) dawna nazwa E- Opr. Cz. P.
giptu — skrót, 15) zakład o-
prawiający książki, 20) solo, *

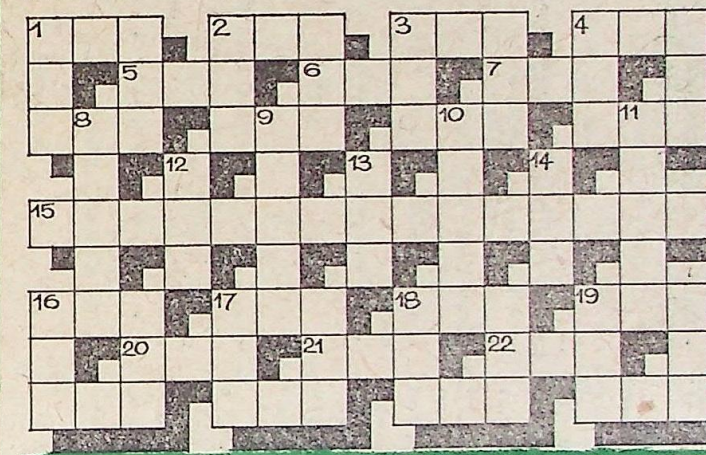
21) polski autobus, 22) imię Rozwiązanie krzyżówki z n-ru
Cembrzyńskiej. 46:

Rozwiązanie krzyżówki z n-ru

46: POZIOMO: fregata, klinga, oda, amatorstwo, Anina, erg, Nakio, sarkofag, Orawa, ukrop, obilnoje, Kamil, rok. Siuks, filogeneza, aar, biedak, ... epigram.

PIONOWO: radar, tama, la-
ryngologia, Gawel, strefa, ang-
strem, antropologia, klamerka,
ogarek, piękno, alibi, osada,
szop.

BON KSIĄZKOWY WARTO-
ŚCI 20 ZŁOTYCH OTRZYMUJE
Edward Zotkiewicz, ul. Pia-
stowska 5/4, 59-300 Lubin. Na-
grode wysłamy pocztą. Termin
nadsyłania rozwiązań krzyżów-
ki opatrzonej kuponem 48 mi-
a 8 grudnia br.



Dieta po 75 latach

Richard Klaber, 93-letni mieszkaniec Lacross (USA), otrzymał od władz finansowych czek opiewający na sumę 374 dolarów. Było to rozliczenie delegacji i diet z roku 1898. Oczywiście wraz z wielokrotnymi odsetkami. Kiedy zakończyła się wojna hiszpańsko-ame- rykańska, Klaber został zdemobilizowany w mieście Manilla. Ucieszony tym faktem, odbył on czym prędzej podróż do swojej rodzinnej miejscowości na własny koszt. Po 75 latach biurokraci z urzędu finansowego zwrócili mu jego wydatki.